BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA WROCŁAWIU

22.200.000 par obuwia będziemy produkowali dzięki realizacji Planu Sześcioletniego

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

Rok V. Nr 267 (1405) Czwartek, dnia 28 września 1950 roku Dziś 6 stron

Wydanie A Cena 5 złotych

Delegat ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa udziela pozytywnej odpowiedzi na pytania

wystosowane do Zw. Radzieckiego i USA

● Nie użyjemy broni atomowej ● Popieramy propozycję rozbrojenia ● Godzimy się na zwołanie narady kierowników ZSRR i USA ● Sądzimy, iż wymiana idei i informacji pomiędzy narodami obu krajów jest niezbędna dla długotrwałego pokoju

NOWY JORK (PAP). Istniejący w stanie Maryland Komitet Walki o Pokój, wyrażając dążenie szerokich kół narodu amerykańskiego do zapewnienia pokoju, wystosował w imieniu mieszkańców stanu i miasta Baltimore następujące pismo do stałego delegata ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa — Jakuba Malika:

„Drogi Panie Ministrze!
Żywiąc nadzieję, że obecna sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych rozpatrzy sprawę pokojowego uregulowania działań wojennych, prowadzonych w Korei, oraz głównych rozbieżności między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim, ludność Baltimore wystosowała list otwarty do rządu amerykańskiego i radzieckiego za pośrednictwem delegacji, reprezentujących je w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wystosowaliśmy ten list otwarty, licząc na to, że szczere i publiczne odpowiedzi obu rządów stworzą podstawę, na której mogą być podjęte pokojowe rozmowy. Jesteśmy przekonani, że wojna nie jest nieuniknioną, że można znaleźć drogę pokojowego uregulowania tych rozbieżności, które spowodowały, że znajdujemy się u progu wojny atomowej. Działaj ostrzej, niż kiedykolwiek bądź dotąd, stoi sprawa czy istnieć ma jeden świat, czy też żaden".

List podpisany przez przeszło tysiąc mieszkańców Baltimore, w tej liczbie przez 95 duchownych różnych sekt, zwłaszcza kościoła, stawia następujące 4 pytania:

■ 1) Czy rząd Pana udzieli przyrzeczenia, iż nie zastosuje pierwszy bomby atomowej?

■ 2) Czy popiera Pan propozycje w sprawie powszechnego rozbrojenia i zakazu broni atomowej przez wszystkie państwa przy ścisłym systemie kontroli i inspekcji, dokonywanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych?

■ 3) Czy popiera Pan lub też czy zgodzi się Pan na propozycje w sprawie zwołania narady najwyższych kierowników Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w celu rozpatrzenia istniejących między USA a Związkiem Radzieckim rozbieżności, aby pomóc w osiągnięciu pokoju na całym świecie?

■ 4) Czy popiera Pan nieskrępowaną wymianę idei i informacji między narodami tych dwóch krajów w celu osiągnięcia zrozumienia wzajemnego, które niezbędne jest dla długotrwałego pokoju?

Analogiczne pismo przesłane zostało do delegacji Stanów Zjednoczonych.

Dnia 25 września wiceminister Malik przyjął delegację Komitetu, w skład której weszli Gunther Vertheiner, pastor Lewy Miller oraz panie Mary Cleveland i Philis Sugar.

Malik udzielił delegacji pozytywnej odpowiedzi na wszystkie wymienione wyżej 4 pytania, postawione przez Komitet Walki o Pokój stanu Maryland.

Członkowie delegacji wyrazili całkowite zadowolenie z powodu odpowiedzi Malika i zakomunikowali, że w tym samym dniu mają zamiar złożyć wizytę delegacji USA w ONZ, aby otrzymać oficjalną odpowiedź rządu USA na analogiczne 4 pytania. Rozmowa Malika z delegacją toczyła się w przyjaznej i ciepłej atmosferze.

Jednocześnie delegaci wręczyli Malikowi, celem opublikowania w prasie tekst następującego oświadczenia Komitetu Walki o Pokój stanu Maryland:

„Z głęboką nadzieją, że obecna sesja Zgromadzenia Ogólnego będzie świadkiem założenia podstaw trwałego pokoju przez pokojowe uregulowanie wojny koreańskiej oraz głównych rozbieżności między USA i ZSRR, ludność Baltimore przesyła Wam ten list otwarty. Wraz z olbrzymią większością narodu amerykańskiego jesteśmy przekonani, że wojna nie jest nieuniknioną. Dzisiaj, jak nigdy przed tym, musi istnieć jeden świat lub żaden.

Wzywamy rządy USA i Związku Radzieckiego do przyjęcia zasady rozbrojenia powszechnego i surowego międzynarodowego zakazu broni atomowej, gdyż wyścig zbrojeń zawiera zarodek wojny, a nie pokoju.

Wzywamy rządy USA i Związku Radzieckiego do wyrażenia zgody na spotkanie między najwyższymi kierownikami rządu amerykańskiego i radzieckiego, gdyż jest to jeden z pokojowych sposobów uniknięcia wojny atomowej.

Wzywamy wreszcie rządy USA i Związku Radzieckiego, aby sprzyjały nieskrępowanej wymianie idei i informacji między narodami obu krajów w celu osiągnięcia zrozumienia wzajemnego, które jest konieczne dla długotrwałego pokoju".

Akademia jubileuszowa z okazji 25-lecia twórczości poetyckiej Wł. Broniewskiego. Na zdjęciu: Wł. Broniewski wygłasza przemówienie. Fot. Ag. Il. „API"

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Wierzbicach k. Pułtuska, którzy nie tak dawno jeszcze mieszkali w ciemnych drewnianych chatach, dziś — dzięki zespołowej gospodarce — mają już jasne, murowane mieszkania, a nawet nowe zabudowanie dla inwentarza, jak to widzimy na zdjęciu. Fot. „Film Polski"

Zawodzą plany Mac Arthura

Obrona Seulu jest obroną aktywną

Bohaterscy mieszkańcy stolicy uczą naród hartu i męstwa

MOSKWA (PAP). — „Prawdziwą zamieścił korespondencję Borzenki z Korei, poświęconą bohaterskiej obronie Seulu.

Minęło 10 dni od chwili wylądowania 40-tysięcznego desantu amerykańsko - angielskiego w Inczon, którego głównym celem według zeznań jeńców — pisze korespondent — było zajęcie Seulu. W ciągu tych 10 dni wojska agresorów straciły znaczną część swego sprzętu wojennego, poniosły duże straty w ludziach, jednakże postawionego zadania nie wykonały. Awanturniczy charakter desantowej operacji którą Mac Arthur chciał potraktować jako utworzenie drugiego frontu, staje się z każdym dniem coraz bardziej jasny.

Okręty połączonej floty angelo - amerykańskiej dokonały przed wysadzeniem desantu intensywnego obstrzału artyleryjskiego umieszczonych nadbrzeżnych. Ale z chwilą, gdy rozpoczęło się lądowanie, okręty desantowe znalazły się pod ogniem ocalałej artyleri koreańskiej, kulomiotów i salw ka rabinowych.

Opór wojsk armii ludowej — pisze Borzenkow wywołał zamęt i panikę na okrętach. Pierwsza próba desantu nie powiodła się. Trzeba było wznowić ogień artyleryjski z okrętów i wezwać lotnictwo.

W ciągu pierwszych kilku dni ofensywę nieprzyjaciela wstrzymywał jeden pułk artyleryjski i jeden batalion piechoty morskiej. Ludzie walczyli na śmierć i życie, ginęli, lecz nie cofali się. Dowództwo armii ludowej i władze cywilne wydały nadzwyczajne zarządzenia w celu obrony miasta. Do Seulu forsowym marszem zdążały posiłki. Mieszkańcy miasta z gorączkowym pośpiechem budowali linie obronne, które potrafiłyby wstrzymać posuwanie się piechoty i czołgów nieprzyjacielskich. Obrony organizowano z uwzględnieniem zasad prowadzenia aktywnych działań bojowych. Obrona miasta kierował ludzie silnej woli, bezgranicznie wierni swemu ludowi. Wielu mieszkańców chwyciło za broń i na przedniej linii frontu bronią miasta. Droga od Inczonu do przedmieść Seulu znaczona jest gęsto trupami agresorów. Jeńcy amerykańscy nazywają ją drogą na Golgotę. Bardziej trzeźwi spośród nich obawiają się, by Inczon nie stał się drugą Dunkierką.

Mac Arthur wścieka się i rzuca nieustannie ludzi do ataku, chcąc za wszelką cenę zająć Seul. Ma on nadzieję, że zajęcie Seulu osłabi ducha narodu koreańskiego, stanie się atutem w brudnej grze amerykańsko - angielskiej na sesji zgromadzenia ogólnego Narodów Zjednoczonych i przyniesie mu nowy order.

Amerykanie — pisze dalej korespondent — przypisują się jeszcze naprzód. Zdołali oni zająć terytorium, które całkowicie wystarczy, by zmieścić na nim 40 tysięcy mogił. Oddziały armii ludowej bohatersko walczą, utrzymując swe pozycje nawet wówczas, gdy bezpośrednia łączność z sąsiadami została przerwana. Obrona Seulu stała się obroną jak najbardziej aktywną. Na najniebezpieczniejszych odcinkach działają dziesiątki oddziałów strzelców doborowych, grupy ochotnicze, dokonywują zmiana tych wypadów na wroga. Bohaterscy walczący Seul stoi niewzruszony jak skała. To nie bunkry i umocnienia powstrzymują Amerykanów, lecz ludzie wychowani przez Partię Pracy, ludzie, którzy w tylu walkach okazali się silniejsi od ognia, żelaza i kamienia.

Ani kroku wstecz — pisze w zakończeniu Borzenko — oto hasło robotników Seulu, którzy zaznali pierwszą słodycz wolności. Obrońcy Seulu uczą naród hartu i męstwa.

Wojska armii ludowej wierzą, że niedaleka jest chwila, gdy przejdą one do kontrofensywy i zdruzgocą ostatecznie piracki desant.

Depesza Przewodniczącego

Demokratycznej Republiki Vietnamu do Prezydenta RP Bolesława Bieruta

WARSZAWA (PAP). W odpowiedzi na życzenia przesłane przez Prezydenta RP Bolesława Bieruta z okazji Święta Narodowego Vietnamu — Przewodniczący Demokratycznej Republiki Vietnamu Ho-Szi-Min wystosował następującą depeszę:

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ
BOLESŁAW BIERUT
Dziękuję serdecznie. Wam i Waszemu Rządowi za gratulacyjną depeszę z okazji naszego Święta Narodowego.

Prowadzimy cały naród Vietnamu do spotęgowania jego siły bojowej, aby walka jego przeciwko kolonizatorom francuskim i interwentom amerykańskim mogła przynieść nam jak najszybsze zwycięstwo, które da naszemu krajowi wolność i możliwość aktywnego udziału w obronie demokracji i pokoju na całym świecie.

Przewodniczący
Demokratycznej Republiki
Vietnamu
HO-SZI-MIN

Zacięte walki w Korei

Wojska Ludowe odpierają ataki amerykańskie na Seul

PEKIN (PAP). — Ogłoszony w Phenianie 27 września wieczorem komunikat dowództwa naczelnego Armii Ludowej Koreańskiej Republiki Demokratycznej podaje, że oddziały Armii Ludowej toczyły na wszystkich frontach zaciętą walkę z wojskami amerykańskimi. W dniu 26 września od działy amerykańskie podjęły gwałtowną ofensywę z trzech kierunków: z północy, północnego zachodu i południowego zachodu celem wdarcia się do miasta Seul. Oddziały Armii Ludowej, broniące Seulu przeprowadziły szereg kontratataków, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Na niektórych odcinkach obrony, na północ i północny - zachód od Seulu oddziały Armii Ludowej w rezultacie kontrataków, poparty ch artylerią i oddziałami pancernymi, zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się o 2 — 3 km.

Żołnierze i oficerowie oddziałów Armii Lud. broniący Seulu przejawiają niezwykłe bohaterstwo. Ludność Seulu, mężczyźni i kobiety wraz z oddziałami Armii Ludowej jak jeden mąż stanęli do obrony stolicy, przejawiając ogromną ofiarność i bohaterstwo.

W walkach 26 i 27 września nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w ludziach i sprzęcie technicznym. Zostało rannych i zabitych około 1.900 oficerów i żołnierzy nieprzyjacielskich.

Na innych odcinkach frontu oddziały Armii Ludowej toczą zacięte walki obronne celem zatrzymania nacierającego nieprzyjaciela.

1 października odbędzie się Wojewódzka Konferencja Obrońców Pokoju

WROCŁAW (ZZ) — W dn. 1 października br. o godz. 10-ej w auli Politechniki Wrocławskiej odbędzie się Wojewódzka Konferencja Obrońców Pokoju. Weźmie w niej udział 362 delegatów, aktywistów pokoju — robotników, chłopów, inteligentów pracujących, postępowych księży i młodzieży z terenu całego województwa. Zadaniem konferencji będzie podsumowanie dotychczasowych osiągnięć ruchu obrony pokoju na terenie Dolnego Śląska, nakreślenie wytycznych dalszej pracy i wybór nowego Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Referat zasadniczy wygłosi członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju rektor Kul czyński. Sprawozdania z obrad Polskiego Kongresu Pokoju w Warszawie złożą uczestnicy Kongresu Przedstawią oni zebranym treść doniosłych uchwał Kongresu i swe wrażenia, wyniesione z tej wielkiej manifestacji solidarności narodu polskiego ze światowym obozem pokoju.

Wojewódzka konferencja będzie nowego zadokumentowaniem woli dolnośląskiego świata pracy, woli budownictwa socjalizmu w Polsce i scementowaniem światowego bloku obrońców pokoju.

4 razy w roku zbiera się ogórki w Libichowej a wartość plonu sięga miliona zł

WALBRZYCH (smm) — Zespół Ogrodniczy nr 109 PGR w Libichowej osiągnął piękne sukcesy w uprawie ogórków inspektowych. Są one przeznaczono 2 niewielkie szklarnie, w których utrzymuje się przez cały rok temperatura 24 st. ciepła. Przy odpowiedniej wilgotności powietrza i podtrzymaniu wartości gleby w grządkach szklarni, już po 3 miesiącach od wysiewu nasion ogórka — wysykuje się obfity zbiór. Po wyczyszczeniu szklarni można wysiewać ogórki ponownie. W ten sposób uzyskuje się 4-krotny zbiór w ciągu roku.

Imponująca jest obfitość plonów. Z dwu niewielkich szklarni osiągnięto w ciągu 3 miesięcy 3.120 kg ogórków, o wartości sprzedażnej niemal miliona zł.

Pędy roślin prowadzone są w szklarniach pod dachami, tak, że ogórki (olbrzymy, osiągające wagę 1 kg) zwisają spod stropu.

W Libichowej pod szkłem zajduje się obszar 7.000 metrów kw. Do wiosny 1951 r. powstaną nowe szklarnie o ok szarze 2000 m. kw., a 3000 m. kw. pokrytych będzie inspektami. Na utrzymanie wła ściwej temperatury w szklarniach zespół zużywa obecnie około 800 ton koksu rocznie.

Górnicy wysiedleni z Belgii wracają do kraju

BRUKSELA (PAP). — Z dworca centralnego w Leodium odjechała do kraju grupa Polaków, wysiedlonych bez prawnie z Belgii. Na dworcu żegnali odjeżdżających przedstawiciele poselstwa i konsulatu R. P. oraz przedstawiciele polskich organizacji demokratycznych w Belgii.

Wysiedleni Polacy — to aktywni działacze i b. członkowie belgijskiego ruchu oporu. Większość z nich nabawiła się choroby górniczej — pylicy podczas kilkunastoletniej pracy w kopalniach belgijskich.

Obfite zbiory zboża w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Prasa czechosłowacka podaje, że do 23 września br. tegorocznej plon dostawy kultur zbożowych — pszenicy, jęczmienia, żyta i owsa wykonano w Czechosłowacji w 105,44 proc., w tej liczbie — w Słowacji — w 108,48 proc.

Pomyślny przebieg mają również dostawy ziemniaków.

W skrótach

■ **Kraków.** W Krakowie rozpoczęły się prace w obrobie starych murów, którym przywróci się ich zabytkowy wygląd. Dotyczy to przede wszystkim kultur Cieślelskiej. Obecnie roboty rekonstrukcyjne zmierzają do przywrócenia dojścia do baszty od strony Muzeum Czartoryskich.

■ **Warszawa.** W drugim dniu obrad IX Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego odbyły się liczne pokazy w klinikach i szpitalach, na których obecni byli delegaci zagraniczni i wybitni specjaliści polscy.

Komentarz »Słowa«

Naród chiński nie da się zastraszyć

Dnia 22 września wojskowe samoloty amerykańskich sił zbrojnych w Korei ponownie bombardowały północno - wschodnie tereny Chińskiej Republiki Ludowej. Raz jeszcze polała się niewinna krew, w gruzach legły liczne budynki; raz jeszcze brutalnie pogwałcono prawo międzynarodowe. Składając ostry protest w sprawie tego zbrodniczego aktu na ręce sekretarza gen. ONZ, Trygve Lie — minister spraw zagranicznych Chin Ludowych, Czou En-Lai, nie poprzestaje jedynie na rozpatrzeniu wypadku z dnia 22 września. Są one bowiem tylko fragmentem amerykańskich prowokacji w stosunku do Chin.

Wymowa takich faktów, jak trzykrotne bombardowanie odnaj-dowujących się miast i wsi Chin kontynentalnych, jak inwazja na wyspę Taiwan (Formozę) jest jednoznaczna. Waszyngton, nie poprzestając na barbarzyńskiej wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu, dąży do rozszerzenia agresji na wschodzie. Amerykańscy fabrykanci broni, pragnąc zapewnić sobie coraz większe dochody, nie wahają się wprowadzać akcji burzących pokojowe współżycie między narodami, zmuszają coraz to intensywniej realizować swe brudne cele.

Zdawało by się jednak, że tej zbrodniczej akcji winna się przeciwstawić z całą energią ONZ — organizacja powołana do zapewnienia i ugruntowania bezpieczeństwa. Tymczasem zmonitowana przez departament stanu USA satelicka większość w Radzie Bezpieczeństwa i na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ — nie tylko nie potępia agresorów, ale usiłuje przy pomocy wątpliwej wartości machinacji zamaskować ich poczynania.

Tak więc, gdy na Radzie Bezpieczeństwa miała stanąć sprawa inwazji amerykańskiej na Taiwan — wbrew wszelkim przepisom procedury obowiązującej w tej instytucji — zmieniono porządek obrad, rozpatrując klasyczny raport podległczna wojennego Mac Arthura o sytuacji w Korei. Czyniąc sposób było omijać w porządku dziennym Radzie sprawę Chin Ludowych na plackie atak lotnictwa amerykańskiego, satelicka większość zgodziła się na rozpatrzenie skargi — odmówiła jednak dopuszczenia przedstawiciela Chin do zreferowania sprawy i udziału w dyskusji.

Czyż nie jest wreszcie paradoksem, że wielki naród ponad liczący 475 mln. obywateli, nie ma swego przedstawiciela w ONZ — a rozpart się tam prawem kaduka nie reprezentujący nikogo, poza szerzadają klika Czang Kai-szeka i jego imperialistycznych mocodawców — delegat Kuomintangu?

Dotychczas zmontowana przez USA większość w Organizacji Narodów Zjednoczonych nie zdołała wobec zbrodni amerykańskich podżegaczy wojennych, przeciwdziała do porządku dziennego nad faktem, że Waszyngton dąży do rozpętania wojny na wschodzie i posłusznie podporządkowywała się słowogim manipulacjom.

Taka postawa nie wróży jednak od odpowiedzialności. Wręcz przeciwnie, nie będą mogli jednak uniknąć odpowiedzialności za taką politykę ci, którzy nadal zamykają oczy na knowania agresorów i posłusznie wypełniają ich rozkazy.

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych — stwierdza nota Czou En-Lai — winno niezwłocznie zalecić Radzie Bezpieczeństwa podjęcie skutecznych kroków, celem potępienia amerykańskich zbrodni Stanów Zjednoczonych oraz natychmiastowego wycofania amerykańskich sił agresywnych z Korei, aby przywrócić pokój na Dalekim Wschodzie i na całym świecie."

To stanowisko reprezentuje pogląd nie tylko narodu chińskiego, który nie da się zastraszyć amerykańskimi prowokacjami, ale jest wyrazem całego obozu postępu, walczącego pod przewodnictwem ZSRR o pokój na świecie.

Sfbe

Dokumenty, które demaskują agresorów

Koła rządzące USA czynnie popierały agresję w Korei

Prasa koreańska publikuje układ między Stan. Zjednoczonymi a marionetkową kliką Li-Syn-Mana

PEKIN (PAP. — Prasa koreańska w dalszym ciągu publikuje dokumenty, które świadczą, iż liśnymanowcy przy czynnym poparciu kół rządzących USA przygotowywali się do zbrojnego zaatakowania Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

W ogłoszonym na łamach prasy liście Li Syn-Mana z 30 Września 1949 roku do jego emisariusza w Stanach Zjednoczonych — Roberta Olivera, czytamy m. in.: „otrzymałem pańskie listy, z których dzieliej. Chciałbym mieć wolną chwilę, aby od czasu do czasu przedstawiać moje myśli na temat wszystkich spraw się wydarzeń zarówno tu, jak i w Ameryce. Dotychczas nie miałem tej możliwości, jednakże postaram się obecnie po krótce poinformować pana o naszej sytuacji.

Jestem głęboko przekonany, że obecnie jest najwłaściwsza psychologicznie chwila, aby podjąć zazwyczaj kroki i pojęczyć się z lojalną wobec nas częścią armii komunistycznej na północy, by zlikwidować po prostu ze swej strony.

Wyprzemy część ludzi Kim-Ir-Sena do gór rzystych okręgów i tam zamo ...ą ich głodem.

Proszę przekonać amerykańskich mężów stanu i opinię publiczną, aby milczali zgodzili się na to, że zaczniemy działać i realizować nasz program, oraz by udzielono nam wszelkiej nieodzownej pomocy materialnej. Im dłużej będziemy czekać, tym trudniejsze będzie wykonanie tego zadania. Jeżeli będziemy przekonany, że możemy rozstrzygnąć tę sprawę w rozsądnie krótkim terminie, jeśli nam tylko na to się pozwolili. Proszę przedstawić to wszystko w bardzo przekonywującym oświadczeniu. Proszę ostrożnie nawiązać kontakt z wpływowymi ludźmi i zapewnić sobie ich poparcie. Gdyby mógł pan poinformować o tym wszystkim prezydenta Trumana, sądzę, że odniosło by to pewien pożądany sukces".

Dzienniki podają również tekst listu, który Li-Syn-Man otrzymał od swego doradcy politycznego Pen-Ki-Una w sprawie projektu koreańsko-amerykańskiego układu o sojuszu. W liście tym, datowanym z 18 kwietnia 1949 roku, czytamy:

„Drogi Prezydencie!

W załączeniu przesyłam kolejną część brulionu projektu koreańsko — amerykańskiego układu o sojuszu. Pragnąc utrzymać w ścisłej tajemnicy treść tego projektu, przepisałem go osobiście na maszynie. Proszę pana o zniszczenie go, jeśli nie uzna pan, że może mu się on w jakiś sposób przydać.

Z drugiej strony, jeśli pragnie pan zawrzeć takiego układu, to pierwszy krok do rozpoczęcia pertraktacji polegać będzie na tym, aby omówić jego możliwości z panem Muccio (ambasador USA w Korei Południowej — przyp. red.) w czasie nieoficjalnego obiadu, powołując się na mnie, jako na człowieka, który pisał o tym panu Achesonowi w czasie pobytu w Los Angeles. Może pan dodać, że treść projektu została podana do wiadomości prezydenta Trumana listem połconym w gru dniu ub. roku.

Projekt układu między Stanami Zjednoczonymi, a marionetkowym rządem południowo-koreańskim stwierdza m. in.:

„W wypadku bliskiego niebezpieczeństwa wybuchu wojny, wysokie układające się strony niezwłocznie podejmą wspólnie nieodzowne kroki w dziedzinie obrony. Pomoc jego ekscelencji Prezydenta Republiki Koreańskiej w wypadku wojny lub bliskiej groźby wojny polegać będzie na udzieleniu prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki na terytorium koreańskim wszelkich możliwości oraz poparcia, którego jest on w stanie udzielić, włącznie korzystanie z linii kolejowych, rzek, portów, lotnisk i środków łączności" (art. 4).

„W tym celu oraz po to, aby ułatwić wykonanie zobowiązań, zaciągniętych przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki zgodnie z art. 4 niniejszego układu, Prezydent Republiki Koreańskiej zobowiązuje się zgodać do dyspozycji Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki na okres wojny bazy wojenne, których zażąda Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki... Prezydent Republiki Koreańskiej zobowiązuje się dalej Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki do utrzymywania sił zbrojnych na terytorium koreańskim, jak również na wodach koreańskich, w ciągu wojny, zgodnie z warunkami niniejszego układu" (art. 5).

„W wypadku, gdyby wojna wyzwoleńcza była kontynuowana na terytorium Mandżurii w odpowiedzi na zaatakowanie Korei przez Komunistyczną Partię Chin, Prezydent Stanów Zjednoczonych pomoże Prezydentowi Republiki Koreańskiej w doprowadzeniu wojny wyzwoleńczej do zwycięskiego końca. Ze swej strony Prezydent Republiki Koreańskiej, poza odbudową Korei Północnej, która będzie przedstawiała dużo większe dla Republiki Koreańskiej, zobowiązuje się oddać rozwój bogactw naturalnych Mandżurii i innych części Chin wschodnich pod wspólny zarząd Stanów Zjednoczonych i Korei". (art. 7)

Z krajowej narady korabielników

Dwa dni w miesiącu na zaoszczędzonych dodatkach krawieckich będą produkować WZPO

WARSZAWA (PAP). — W jedenastym dniu korespondencji krajowej narady młodych korabielników „Sztandar Młodych" zamieszcza wywiedzi Marii Dwardi i Ireny Stępniak — kryształnik i przodownicy taśmy młodzieżowej im. Mieczł Gwardii w WZPO we Wrocławiu oraz wywiedzi Dzierżyńskiego i Gajewskiego — słuchacza Państwowego Technicum Włókienniczego w Łodzi.

Maria Dudek podkreśla, że dzięki poparciu Partii i organizacji ZMP — cała załoga WZPO przystąpiła do akcji korabielnikowej, w wyniku czego poważnie wzrosła wydajność pracy i osiągnięto duże sukcesy w dziedzinie kompleksowej oszczędności.

„Dziś można już śmiało powiedzieć, — pisze m. in. Maria Dudek — że nasza żyłka żyje zagadnieniem kompleksowej oszczędności. Doprowadziliśmy do tego, że cała załoga, WZPO będzie pracować dwa dni w miesiącu na zaoszczędzonych dodatkach krawieckich. Apeluję do wszystkich włókniarzy i krawiarzy w Polsce, aby osiągali coraz lepsze wyniki, aby przy pomocy wynajmiali kompleksowo sąc oszczędzania wykonywali przedterminowo plany produkcyjne".

Irena Stępniak stwierdza m. in. że akcja korabielnikowa na jednej tylko fabrice młodzieżowej im. Mieczł Gwardii dała zamiast 90 tys. m — 113 tys. m oszczędzonych nici. Równocześnie z ilością zaoszczędzonego surowca wzrasta jakość produkcji.

Aby zapewnić chleb dla wszystkich

Plan dostaw zboża na D. Śląsku wykonany w 134 proc.

Przoduje powiat jeleniogórski

Państwowa akcja skupu zboża wkroczyła obecnie w drugą fazę. W tych dniach od będą się zebrania gromadzkie, poświęcone omówieniu dotych czasowych wyników skupu, krytyce popełnionych błędów, analizie ich przyczyn i podjęciu konkretnych zobowiązań przez indywidualnych dostawców.

Dotychczasowy przebieg akcji wskazuje, że mimo szeptanej propagandy kułaków, usiłujących tu i ówdzie podrzucać zaufanie dostawców do punktów skupu, chłopi mało i nieznacznie chcieli sprzedawać zboże, zachowując przy tym porządek i ułatwiając pracę personelowi Gminnych Spółdzielni.

Do dn. 25 bm. plan skupu zbo ża na terenie naszego województwa został wykonany w 134 proc. Wykonanie planów dla poszczególnych zbóż przedstawia się następująco: pszenica — 139 proc., żyto — 103 proc., jęczmień — 223 proc., owies — 79 proc. Niska stosunkowo podaż żyta wywołana jest zmianą struktury upraw na skutek zwiększenia areału zbóż kontraktowanych (gryczmień i pszenica) oraz roślin przemysłowych.

Wysokie przekroczenie planu skupu jęczmienia wykazuje słuszność zastosowania w tym roku po raz pierwszy kontraktacji tego zboża, bardzo atrakcyjnej dla dostawców ze względu na dobre ceny wyznaczone przez Przemysł Fermentacyjny.

W skupie zbóż przoduje powiat jeleniogórski — 182 proc., następne miejsca zajmują powiaty: kłodzki — 179 proc. i złotoryski — 169 proc., na przedostatnim miejscu znalazł się powiat milecki — 80 proc i na ostatnim — powiat syczowski — 66 proc. pla nu.

Zajęcie przodujących miejsc przez powiaty górskie, w których akcja żniwna została za kończona później i na odwrót — opóźnienie w powiatach nizinnych, jest konsekwencją należytego lub niezdarnego przeprowadzenia omłotów.

Ilość punktów skupu, pojemność ich magazynów, zaopatrzenie w aparaty „Petkus" i wialnie, które pomagają dostawcom doczyścić zboże i uzyskać w ten sposób wyższą kwalifikację standartu — są w zupełności zadowalające.

PKP ściśle współpracują z Gminnymi Spółdzielniami i PZZ, dzięki czemu transport zboża z punktów skupu do magazynów, młynów i elewatorów PZZ przebiega sprawnie, bez zahamowań.

Korzystne warunki sprzedaży i dobra organizacja całej akcji sprawiają, że na ogół obrzymia większość chłopów bez żadnych oporów wewnętrz nych dostarcza zboże. Najważniejszym jednak momentem, od którego w gruncie rzeczy zależy powodzenie całej akcji, jest uświadomienie polityczne chłopów. Tam, gdzie trzeba ideologiczna i organizacyjna ZSCh jest odpowiednio postawiona, akcja przebiega sprawnie i plany zostają przekroczone. Tak jest w powiecie jeleniogórskim, gdzie np. gromady górskie, gminy Sobieszów, nie objęte planem, dostarczyły ponad trzy tony zboża.

Niestety, w niektórych wypadkach praca trójek wybranych na pierwszych zebraniach gromadzkich — nie wykazuje żadnych rezultatów. Często trzeba trójki gromadzk kie zmieniać. Nie wszędzie też porządkowanie zaległości współzawodnictwo a w wielu wypadkach jest ono prowadzone niewłaściwie i nie daje wyników.

Zdarzają się również fakty obniżania standartu, wywołane zbytnią ostrożnością personelu punktu skupu, co powoduje straty materialne do stawcy, wywołuje jego nieufność. Wyrzucanie 27% nałoży na Gminne Spółdzielnie, w wypadku stwierdzenia takich błędów, obowiązek przeszkolenia i dokształcania różnicy dostawcom, ale i tu trójki gromadzkie powinny czuwać i nie pozwoleć do podobnych wypadków.

Wobec szczupłości personelu etatowego w organizacjach powiatowych ZSCh, szczególne znaczenie wytypowanie przez Prezydia PRN opiekunów gromad, którzy pomogli by Związkowi Samopomocy Chłopskiej w kontroli wykonania planu skupu.

Lepiej wówczas, gdy tą drogą zostaną usunięte dotychczasowe niedociągnięcia, można będzie mieć pewność, że wszystkie przeszkody Radą Partie zadanie przeprowadzania akcji skupu w 70 proc. do stycznia przyszłego roku — zostanie wykonane. (atk)

Robotnicy rolni podejmują apel huty „Pokój"

Wykonanie planów produkcyjnych naszą odpowiedzią podżegaczom wojennym

Na apel załogi robotniczej huty „Pokój" na zebraniach zespołowych załogi PGR podejmują uchwały o uczczeniu rocznicy Rewolucji Październikowej i Światowego Kongresu Pokoju wykonaniem specjalnych zadań produkcyjnych.

Pierwszymi wśród robotników rolnych, którzy podjęli apel huty „Pokój", są robotnicy zespołu PGR Zaborowice w woj. wrocławskim. Na ogólnym zebraniu — robotnicy po wyczerpującej dyskusji zgłosili zespołowe zobowiązanie, podejmując się szybszego i lepszego wykonania omłotów, wykopków, siewów jesiennych, oraz lepszego i oszczędniejszego wykorzystania maszyn rolniczych.

Robotnicy zespołu Zaborowice, w skład którego wchodzi PGR-ów, zobowiązali się przede wszystkim przyśpieszyć omłoty zbóż zebranych z obszaru 1103 ha. Omłoty wykonają do 15 października br. zamiast — jak planowano poprzednio do 7 grudnia br.

Podejmując te śmiałe obiecania, robotnicy w uchwa le stwierdzają: „Zobowiązania nasze wykonamy nie tylko ilościowo, ale przede wszystkim jakościowo, bo walka o jakość w trakcie realizacji nasz ych zobowiązań jest naszym głównym celem.

Wzywamy całą klasę pracującą, a przede wszystkim wszystkich robotników PGR — głos w tej zakończonej walce — do czynnego włączenia się w przedterminową realizację planów produkcyjnych w Związku Samopomocy Chłopskiej w kontroli wykonania planu skupu.

Lepiej wówczas, gdy tą drogą zostaną usunięte dotych czasowe niedociągnięcia, można będzie mieć pewność, że wszystkie przeszkody Radą Partie zadanie przeprowadzania akcji skupu w 70 proc. do stycznia przyszłego roku — zostanie wykonane. (atk)

Przywódcy Komunistycznej Partii USA na wolności

WASZYNGTON (PAP) — Sędzia sądu najwyższego USA Jackson uniewaźnił decyzję sądu apelacyjnego, która odmawiała 10 przywódcom Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych prawa po zostawania na wolności z aresztu, do chwili rozpatrzenia ich sprawy w apelacji.

Decyzja sędziego Jacksona jest wynikiem szarokiej akcji panii, podjętej przez masy pracujące Stanów Zjednoczonych i innych krajów i domagającej się wypuszczenia na wolność przywódców amerykańskiej Partii Komunistycznej.

Szykany departamentu stanu wobec przedstawiciela SFZZ

NOWY JORK (PAP) — Jak donosi korespondent „Daily Worker", władze amerykańskie z polecenia departamentu stanu wydaliły przedstawiciela Światowej Federacji Związków Zawodowych Fischera. Nastąpiło to w związku z tym, że sekretariat ONZ, pod naciskiem departamentu stanu, odmówił poparcia prośby Fischera, kiedy zwrócił się o zezwolenie na uczestniczenie na sesji zgromadzenia ogólnego. Według otrzymanych informacji, departament stanu odmówił również wydania wizy wjazdowej dwom innym przedstawicielom SFZZ.

SZMERY ODRY

A transporter czeka...

25 miesięcy temu do składu przedsiębiorstwa Cenar. Zbytu Węgla przyszedł. Dlaczego 26 we Wrocławiu przypuściono wielki, wspaniały transporter. Wówczas wymagał on małego remontu, ale skończało się, że jest to transporter do prac rozbiórkowych w budownictwie, a nie do przeładunku węgla, więc remontu nie przeprowadzono, transpor ter odstawiono na bok i... zapomniano o nim.

Ogromna maszyna, tak strasznie potrzebna w budownictwie, 25 miesięcy stoi na deszczu i śniegu, niezabezpieczona, stopniowo rdzewieniu i dewastacji; jednak dziś jeszcze można ją uruchomić.

25 miesięcy — to 10.000 roboczogodzin i — być może — stracony objekt wartości miliona złotych.

Może ktoś wreszcie w CZW lub Wydz. Techn. MHN zainteresuje się tym transporterem? (Jot)

W niezgodzie z kalendarzem

Mieszkańcy Wrocławia zwykle z przyjemnością oglądają estetyczne wystawy Państwowego Domu Towarowego. W sierpniu zwróciła ich uwagę aktualna dekoracja, będąca ilustracją zbliżającego się roku szkolnego. Ładnie wykonany napis głosił, iż „zbliża się rok szkolny".

Mamy koniec września. Zadne przechodzimy koło PDT, a tam — jak w sierpniu — napis oznajmia beztroską całemu światu o „zbliżającym się roku szkolnym".

Czy nie lepiej, że zdolny dekorator PDT jest w niezgodzie z kalendarzem, a może winy ponosi kto inny? (Muss)

Jeszcze jeden szczyt

Nie raz słyszeliśmy o tych szczytach: zyrobnowych, szybkich, ogólnopolskich. Remont gmachu Domu Odzieżowego u zbiegu ul. Olaussiego i Szewskiej we Wrocławiu — to też szczyt. Chodnik zagrodzony na wiele miesięcy, a przy domu albo coś się robi, albo nie się nie robi. A chodnik zagrodzony jest stale.

Kto na ten szczyt zarobił — czy firma budowlana, czy władze budowlane, czy też dozór na ulicach? I jak ten szczyt nazwać? Szczytem niedbalstwa? (wd)

Urlopy... remontowe

Na parę tygodni ze względu na remont. Po otwarciu okazało się, że wyremontowano tylko jedną ścianę. A taka robota nie trwa długo.

Bar Rybny przy Rynku też ma urlop. Podobno wysłał od Centrali Zgłaszu Węgla garaż. Wznowie się działalność na następnie 6 października. Ale garaż jeszcze do tego czasu nie będzie zamieniony na kuchnię. Długi urlop przeznaczono tylko na odnowienie niedawno odnowionego lokalu. (wd)

Wielki koncert w Hali Ludowej zainauguruje Tydzień Radiofonizacji

W dniach od 1 do 7 października odbywać się będzie Tydzień Propagandy Radiofonizacji Kraju pod hasłem: Jak najwięcej odbiorników, jak najwięcej głośników w szkołach, świetlicach, przedszkolach, miejscach robotniczych i chłopskich.

Organizacją Tygodnia zajęły się: Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju, Naczelna Dyrekcja Radiofonizacji Kraju i Polskie Radio, przy czynnym współudziale wszystkich organizacji zawodowych i społecznych.

Uroczystość Tygodnia Radiofonizacji Kraju rozpocznie Wrocław, który w dniu 1. X. 50 r. o godz. 17.45 organizuje wielki koncert inauguracyjny w Hali Ludowej. Koncert ten będzie transmitowany przez Polskie Radio na fali ogólnopolskiej.

Udział w koncercie weźmie 150-osobowa Orkiestra Orkiestra i Chór Telskiego Radia pod dyrekcją Jerzego Gerta oraz krakowscy soliści: Wanda Frogni, Karolina Włodarska, Włodzimierz Kotarba, Piotr Kruszewski, Edward Lehnert i Eugeniusz Ostafin.

Ponadto z Katowic przybędzie popularny zespół muzyczny Jerzego Haralda z pieśniarką Marią Koterbską, Tadeusz Zbigniew Lutogniewski.

Jedną z atrakcyj wieczoru będzie konkurs, dostępny zarówno dla obecnych na koncercie w Hali Ludowej, jak i słuchających koncertu przez radio. Nagrodami w konkursie odpowiedzi konkursowe będą odbiorniki radiowe, ofiarowane przez R. K. R.

Od dnia 28 bm. rozpocznie się przedsprzedaż biletów w księgarni Domu Książki, Rynek Nr 60.

Cena biletów normalnych 250, 200, 150, 100 i 75 złotych. Instytucje i zakłady pracy mogą uzyskać bilety ulgowe dla swych pracowników z 50 procentową zniżką, składając listy zbiorcze w SKKK, Wrocław, Krzyki, Polskie Radio, pokój 243, do soboty włącznie.

Dochód z imprezy przeznaczono na radiofonizację wsi spółdzielczych, szkół i świetlic.

Wszystko podpatrzy, wszystko podsłucha
MUCHA
TYG. SATYRYCZNO-POLITYCZNY
W 200

Marian Stemar

Na frontie „Wałbrzycha" toczy się bój o plan

Wałbrzych, we wrześniu przewidziano w Planie 6-letnim, że produkcja fabryki porcelany „Wałbrzych" wzrośnie w roku 1955 w stosunku do pierwszego roku planu o 400 ton. To nie są cyfry dalekie. Gdy się o nich mówi w fabryce, nie dodaje się zbędnych słów „kiedyś w przyszłości..." Przecież już dziś realizuje się plan, walczy się o jego wykonanie.

Plan 6-letni — to sześć rocznych etapów. Pierwszy etap nie jest największy, ale na pewno najważniejszy. To przecież start. Dobry start — to wielka szansa na ostateczne zwycięstwo. A dobry start — to przedterminowe wykonanie planu pierwszego roku.

Bitwa o plan w fabryce porcelany „Wałbrzych" weszła w stadium kulminacyjne. Tegoroczne szczytowe nasilenie — to właśnie wrzesień — miesiąc największej produkcji, nienotowanej w dziejach fabryki. Złożyło się na to wiele przyczyn, a przede wszystkim przedłużony o 4 dni remont pieca tunelowego. Zaległości trzeba odrobić, tempo produkcji zwiększyć. Trzeba osiągnąć poziom w tym jednym miesiącu — równy po ziomowi, w jakim fabryka będzie pracować w roku 1955.

Pasja Janiny Konsewicz

Załoga „Wałbrzycha" zmobilizowała wszystko siły. Tworzy pierwszą linię frontu walki o plan.

W pierwszych szeregach stoją ludzie, którzy budzą. Starzy przodownicy pracy — rekordziści, o których sukcesach pisano tyle razy i nowi — nieznani.

Gdy Janina Konsewicz przed czterema laty zaczynała pracę w „Wałbrzychu", nie bardzo szła jej robota. Pracowała po przednio w starostwie w Nowym Tomyślu jako urzędniczka. W Wałbrzychu nie od razu trafiła się posada, poszła więc do fabryki, ale jakoś niezbyt chętnie. Toczek formierski przerażał ją. Wypielęgnowane palce niszczyły się przy „babraniu" w szamocie.

— Trzymało mnie w fabryce tylko to, że widziałam przy najmniej owoce mej pracy. Nie były zresztą obfite. Jakoś mi nie szło... Tak pracowałam trzy lata i dopiero w tym roku coś mnie porwało. Moja praca zaczęła mnie pasjonować.

Jeszcze w styczniu i lutym nierówne były wyniki Konsewiczówny. Ale spórzcie na dalsze miesiące. Marzec — 176 proc. normy, kwiecień — 196 proc., maj — 197 proc., czerwiec — 223 proc., lipiec — 227 proc., sierpień — 233 proc. normy. Regularnie co miesiąc od kwietnia począwszy 22-let nia Konsewicz ustala nowe rekordy wydajności. Przy normie 900 kubków formuje 2097 sztuk. Nabiera garść masy, wrzuca do formy, puszcza w ruch toczek, przykłada szablon, odrzuca nadmiar masy, bierze w ręce model, odciska równo brzeg kubka, zdejmuje formę, odstawia na bok, bierze nową formę i ustawia na toczku. I znowu zaczyna proces od początku. A każdy z takich procesów trwa mniej niż 5 sekund. Gdy uformuje kilkanaście kubków, bierze deskę, na której je ustawia i zanosi na stojaki.

— No, koleżanko Konsewicz — mówi referent współzawodnictwa, Sroczyński — Chyba nikt nas nie pobije...

— Dlaczego nie! Ja sama siebie pobiję. Przecież walczymy o plan!

Czarnecki robi za dwóch

Wielkie, okrągłe kapsle formowało dwu ludzi — Czarnecki i Katz. Pewnego dnia Katz odszedł, ale Czarnecki zaprotestował.

— Ja będę robił za dwóch...

Parzyli wtedy na niego jak na wariata. Ten 32-letni formierz wygląda jak mały chłopak. Drobny, szczupły, o pociągiej suchej twarzy, z której patrzą tylko wesoło śmiejące oczy. Ocenili go „na wagę".

Słuchaj, Czarnecki. Ty chyba nie więcej ważysz, niż dwa kapsle...

Ale Czarnecki się uparł. Za czał ciągnąć coraz więcej. W lipcu osiągnął już 325 proc. normy, w sierpniu 375 proc. Kapsel waży ze 25 kg. Trzeba więc do formy wbić tyle masy. Trzeba kapsel uformować i przenieść ten ciężar na półkę. Trzeba w ten sposób przerobić kilka ton masy dziennie.

Mały formierz pracuje w milczeniu. Coraz szybciej, coraz więcej. Na chwilę odrywa się od roboty i rzuca nam spojrzenie wesołych oczu:

— A dziś machnę 400 proc. normy. Bijemy się przecież o plan...

Dębski i Bartecki — to najtęksi formierzy talerzy. Ich norma wynosi po 460 talerzy. Formują 1600 w ciągu nie 8-miu, lecz 6 godzin. Więcej nie mogą, bo nie ma nawet gdzie układać surowych talerzy do przeschnięcia...

Pracują obaj obok siebie.

1600 „listków" Marysi Smoczyńskiej

Pomiędzy nimi — dwoma chłopami na schwał — stoi małe dziewczątko. To Marysia Smoczyńska — liściarka. Na swoim toczku wyrabia pła skie krążki masy, którym dwaj formierze nadają północnej kształt talerzy. Jej norma jest dwa razy większa niż norma każdego z nich. A ja obowiązek?

— Formierz nie może czekać na „listek". Liściarka mu ją nadążyć za nami, bo inaczej kradnie nam czas — mówi Bartecki.

Smoczyńska zawsze nadąży.

Pracuje ofiarnie, ambitnie. Dlaczego?

— Przecież bijemy się o plan...

Nie widzieliście Misiaka?

— Nie widzieliście Misiaka? — pyta Sroczyński.

Owszem, widzieli. Był w drukarni, w tokarni III-ciej, w modelarni, w magazynie, w odlewni...

— Kiedy?

— Właśnie teraz.

— Przecież nie mógł być w dzieścioru miejscach równocześnie...

Po schodach kroczy szybko człowiek z deską na ramieniu. Na desce leżą formy. To Misiak. Odbywa swój „spacer" po fabryce. Nosi tak formy cały dzień. Przemierza dziesiątki kilometry schodów, labiryntyy korytarzy. Nie można tego transportu rozwiązać inaczej. Nie sposób pociąć fabryki siecią wind i kolejek. Zresztą... Misiak obraziłby się śmiertelnie.

Jakkolwiek ciężko pracują formierze porcelany, pomocnicy palaczy — żaden z nich nie podjąłby się pracy Misiaka.

— Nawet żeby tylko normę wyrabiać — mówi Kania.

A Misiak wyrabia 387 proc. normy. Pracuje tak od dwóch lat. Nie był dotychczas objęty współzawodnictwem pracy. Nikt o nim nie słyszał, nikt nie mówił. Ale teraz współzawodniczy. I będzie na czele przodowników „Wałbrzycha". I pobije rekordzistę Kanię, przekroczy 400 pro cent normy. Dostarczy form do każdego zakątka fabryki i nikt na niego nie będzie czekał, nikt nie straci cennych minut.

— Przecież bijemy się o plan...

Formierz Czarnecki, ZMP-ówka Konsewicz, reemigrantka z Francji Smoczyńska, aktywista partyjny Misiak — to ludzie Planu 6-letniego. Skąd się wzięły ich tegoroczne sukcesy, nie wiedzą. Ale wiedzą dlaczego chcą pracować coraz wydajniej, coraz lepiej.

— Przecież bijemy się o plan...

Formierz Czarnecki, ZMP-ówka Konsewicz, reemigrantka z Francji Smoczyńska, aktywista partyjny Misiak — to ludzie Planu 6-letniego. Skąd się wzięły ich tegoroczne sukcesy, nie wiedzą. Ale wiedzą dlaczego chcą pracować coraz wydajniej, coraz lepiej.

— Przecież bijemy się o plan...

U NASZYCH PRZYJACIÓŁ W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Rekordowy sprzęt zbóż

W większości okręgów ZSRR zebrano w r. b. bardzo dobre plony. Nawet w surowym klimacie Syberii, Uralu i Północnego Kazachstanu liczne kołchozy uzyskały w tym roku przeciętnie po 30 cetnarów zboża z ha. W wielu południowych okręgach zbiór bawełny sięga 30 — 35 cetnarów, a zbiór buraka cukrowego — 300 — 350 cetnarów z ha.

Z każdym rokiem wzrasta stopień mechanizacji prac, związanych ze sprzętem rozmaitych upraw rolniczych. Przemysł radziecki stale wyposaża stacje maszynowo-traktorowe w nowe, coraz bardziej udoskonalone typy traktorów, kombajnów, mlocarni.

Na polach kołchozowych pracowało w tym roku znacznie więcej niż w r. 1949 kombajnów „Stalinieć 6", kombajnów samojezdnych, kombajnów do zbioru buraka cukrowego, maszyn dą sprzętu bawełny i in. Sprzęt zbóż na Kubaniu, nad Donem, w Republice Ukraińskiej, na Syberii został wykonany w 85 — 95 proc. przez maszyny.

Dla nowych elektrowni wodnych

Robotnicy, technicy i inżynierowie leningradzkiej fabryki „Elektroaparat" zobowiązali się wykonać przedterminowo — na dzień 15 października — partię wyłączników potrzebnych przy budowie Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej i opracować model nowego typu aparatu wysokowoltażowej.

Załoga fabryki „Promet" postanowiła wyprodukować podnad plan trzy szlifierki oraz przedterminowo wykonać formiarki karuselowe do wyrobu wałów gipsowych. Maszyny te zastąpią pracę setek ludzi przy budowie nowych elektrowni wodnych.

Listy do SŁOWA

Dziwna dwutorowość w Kłodzku

czy... niechęć do motoryzacji?

Jeden z naszych czytelników z Kłodzka pisze:

„Celem rozpowszechnienia motoryzacji na terenie naszego powiatu, CHPM „Motozbyt" postanowiło uruchomić sklep części samochodowo-rowerowych w Kłodzku. W kwietniu br. załatwiono sprawę przydziału lokalu użytkowego i podpisano umowę najmu za sklep przy ul. Bolesława Chrobrego 5. „Motozbyt" otrzymał kluczę, uiścił opłaty, zlecił sporządzenie dokumentacji tech niczej i czekał na otwarcie kredytu inwestycyjnego, zawiadamiając o powyższym ZNM w Kłodzku.

Tymczasem MRN w Kłodzku, nie analizując przyczyn, wprowadziła do wspomnianego lokalu Centralę Środki. Mleczarsko - Jajczarskiej, któ ra urządziła w sklepie magazyn z sodowniczą jajj.

Nie pomogły pisma, wyjazdy przedstawicieli „Motozbytu" do Kłodzka, ani dwie powołane komisje; w lokalu pozostała sortownia jaj. Z przydziału zostały „Motozbytowi" tylko kłopoty, bo kredyt już otwarty kredyt inwestycyjny. Kłodzko natomiast nadal jest bez placówki sprzętu samochodowo - rowerowego".

Dziwi nas, że MRN i ZNM działają w Kłodzku bez porozumienia. Mamy jednak nadzieję, że mieszkańcy Kłodzka, którzy chętnie kupiliby rower czy motocykl polskiej produkcji w sprzedaży ratalnej, wpłyną na ojców miasta, aby przydzielili lokal dla „Motozbytu", placówki potrzebnej ze względu na potrzeby motoryzacyjne pow. kłodzkiego.

Czy książka inwalidzka nie jest miarodajna?

„W marcu br. w czasopiśmie „Za Wolność i Lud" przeczytałem notatkę, że wszyscy inwalidzi wojenni, na podstawie odpowiedniego zarządzenia, są zwolnieni od obowiązku pełnienia warty nocnej — pisze mnie czytelnik ob. G. R. z Grzęd w powiecie kamieniogórskim. — O zwolnienie to należy się starać w zarządzie gminym.

Ponieważ jestem inwalidą wojennym, złożyłem podanie i książkę inwalidzką w odnośnym urzędzie. Tam jednak odpowiedziano mi, że na podstawie książki inwalidzkiej nie mam mnie zwolnić, gdyż PRN żąda zaświadczenia lekarskiego, stwierdzającego mo ją niezdolność do tego rodzaju pracy.

Mam wrażenie, że książka inwalidzka jest dokumentem, który wystarcza, aby stwierdzić stan mego zdrowia. Proszę więc o uznanie, czy stanowisko moje jest słuszne oraz interwencję w tej sprawie".

Naszym zdaniem, interpretacja zarządzenia zwalniającego inwalidów od służby nocnej jest mylna; książka inwalidzka w dostatecznym stopniu charakteryzuje stan zdrowia inwalidy, po cóż więc dodatkowe świadectwa?

Przypominamy PRN w Kamiennej Górze, że ob. G. R. z Grzęd jeszcze pełni wartę nocną i należało by go jak najszybciej zwolnić.

Świadczenia na S. F. O. S. budują nową Warszawę

Teatr dla najmłodszych

Kukiełki i „Skarb na strychu"

Teatr marionetkowy najbardziej ze wszystkich form teatralnych przemawia do wyobraźni dziecka. Przed wojną, w okresie, gdy na scenie warszawskiej panowały się słynne stęsyczny teatrzyk Tymoteusza Ortyma — prawdziwą sztukę dla dziecka propagował wzorujący się na osiągnięciach Związku Radzieckiego w tej dziedzinie teatrzyk kukiełkowy Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „Baj". W Polsce Ludowej mamy kilkanaście teatrzyków kukiełkowych, które cieszą się ogromnym powodzeniem u najmłodszych widzów.

Teatr Młodego Widza we Wrocławiu wpadł na szczęśliwy pomysł połączenia kukiełek z grą artystów. Ostatnie widowisko, pióra i opracowania reż. Stanisława Brońskiego, pt. „Skarb na strychu" — to najlepszy dowód, iż jest to właściwa forma teatralna i artystyczna.

Kukiełki „występujące" w Teatrze Młodego Widza — na leżą do typu pacynek i są dzieła stalowanej pracowni artystki Barbary Gutekanst. Artyści opanowali doskonale system poruszania laleczkami, co pozwala z zupełną swobodą i wielkim wdziękiem. Tak np. ob. Elżbieta Kalinkiewicza, prowadząc konferansjerkę, demonstruje najmłodszą kukiełkę „Nieporadka", która na jej rękę pomocy Wokulskiego siadając do powozu. — Cóż znowu za farsa z tymi Żydami?... Dal dziewięćdziesiąt tysięcy, a gotów odstąpić za siedemdziesiąt... Pocieszne... słowo honoru!...

Konie ruszyły w stronę Alei Ujazdowskiej.

W drodze do domu pan Tomasz był odurzony. Nie czuł upału, tylko ogólne osłabienie i szum w uszach. Chwilami zdawało mu się, że każdym okiem widzi inaczej albo że obydwoma widzi gorzej. Oparł się w rogu powozu chwiejąc się za każdym silniejszym ruchem, jak pijany.

Myśli i uczucia plątały mu się w dziwny sposób. Czasem wyobrażał sobie, że jest chociaż siecią intryg, z której wydobyć go może tylko Wokulski. To znowu, że jest ciężko chory i że tylko Wokulski pielęgnować by go potrafił. To znowu, że umrze zostawiając ubogiła i od wszystkich opuszczoną córkę, która zaopiekować by się mógł tylko Wokulski. A nareszcie pomyślał, że dobrze jest mieć własny powóz, tak lekko niosący jak ten, którym jedzie — i — że gdyby poprosił Wokulskiego, on zrobiłby mu z niego prezent.

— Straszny upał! — mruknął pan Tomasz.

Konie stanęły przed domem, pan Tomasz wysiadł i nawet nie podziękowawszy głową stangretowi poszedł na górę. Ledwie tylko ocięzałe nogi, a gdy znalazł się w swym gabinecie, padł na fotel w kapeluszu i tak siedział parę minut, ku najwyższemu zdumieniu służącego ,który zmiał za stosowne poprzeć panienkę.

— Musiał dobrze pójść interes — rzekł do panny Izabeli — bo jaśnie pan coś... jakby trochę tego...

Panna Izabela, która mimo pozornego chłodu z największą niecierpliwością oczekiwała na powrót ojca i rezultat licytacji domu, poszła do gabinetu o tyle szybko, o ile można to było pogodzić z zasadami przyzwoitości. Zawsze bowiem pamiętała, że pannie z jej nazwiskiem nie wolno zbaczać żywszych uczuć, nawet wobec bankructwa. Pomimo przecież jej panowania nad sobą Mikołaj poznał (z silnych wypieków na twarzy), że jest wzruszona, i jeszcze raz dodał półgłosem:

— O! dobrze musiał pójść interes, bo jaśnie pan... tego ...

Pana Izabela zmarszczyła piękne czoło i zatrzasnęła za sobą drzwi gabinetu. Jej ojciec wciąż siedział w kapeluszu na głowie.

— Cóż, ojcze? — spytała z odcieniem niesmaku, patrząc w jego czerwone oczy.

— Nieszczęście... ruina!... — odparł Wokulski — Straciłem trzydzieści tysięcy rubli...

Panna Izabela pobladła i usiadła na skórzanym szezlongu.

— Podły Żyd ,lichwiarz, odstraszył konkurentów, przekupił adwokata i...

— Więc już nic nie mamy?... — szepnęła.

— Jak to nie?... Mamy trzydzieści tysięcy rubli, a od nich dziesięć tysięcy rubli procentu... Zacny ten Wokulski!... Nie miałem pojęcia o podobnej szlachetności... A gdybyś wiedziała, jak on mnie dziś pielęgnował...

— Dlaczego pielęgnował?...

— Miałem mały atak z gorąca i irytacji...

— Jaki atak?...

— Krew uderzyła mi do głowy... ale to już przeszło... Podły Żyd... no, ale Wokulski — powiadam ci, że to coś nadludzkiego ...

Zaczął płakać.

— Papo, co tobie?... Ja poszlę po doktora... — zawołała panna Izabela klękając przed fotelem.

— Nie, nic... uspokój się... Pomyślałem tylko, że gdybym umarł, Wokulski jest jedynym człowiekiem, któremu mogłabyś zaufać...

— Nie rozumiem...

— Chciałaś powiedzieć: nie poznajesz mnie, prawda?... Dziwi cię to, że twój los mógłbym powierzyć kupcowi?... Ale widzisz... kiedy w nieszczęciu jedni sprzysięgli się przeciw nam, inni opuścili nas, on pospieszył z pomocą, a może mi nawet życie uratował... My, apopiektycy, niekiedy bardzo blisko ocieramy się o śmierć... Więc gdy mnie cuci, pielęgnuje, kto by się tobą uczciwie zaopiekował? Bo nie Jasia ani Hortensja, ani nikt... Tylko majętne sieroty znajdują opiekunów...

Panna Izabela spostrzegłszy, że ojciec stopniowo odzyskuje siły i władzę nad sobą, powstała z klęczek i usiadła na szezlongu.

— Zatem ,ojcze, jakąż rolę przeznaczasz temu panu? — spytała chłodno.

— Rolę... —powtórzył przypatrując się jej uważnie. — Rolę... — doradcy... przyjaciela domu... opiekuna... Opiekuna tego majątczku, jaki by ci pozostał...

(Dalszy ciąg nastąpi)

LALKA

— Proszę pana — odparł — zamiast dawać mi satysfakcję, niech pan pośmieje, co powiem. Dlaczego mój ojciec kupił pałaci dom? o to na dziś mniejsza. Że zaś pan z tym Szlangbaumem!... Ale... ale... Belcia prosi cię jutro na obiad... Pieniądze odbierz od adwokata naszego księcia, a co do procentu, który będziesz łaskaw...

— Wypłacę go natychmiast z góry za pół roku.

— Bardzo ci wdzięczny jestem — ciągnął pan Tomasz całując go w oba policzki. — No, do widzenia zatem, do jutra... A nie zapomnij o obiedzie ...

Wokulski wyprowadził go przez podwórze do bramy, gdzie już czekał powóz.

— Straszny upał! — mówił pan Tomasz, z trudnością przy

Konkurs - ankieta „Słowa"

Choremu — pomoc symulantowi — ostra odprawa

Zadania lekarza w Planie Sześcioletnim

Dr Józef Hornik, lekarz z Jelenej Góry, na pytanie naszego konkursu - ankiety „W jaki sposób przyczyniam się do wykonania Planu 6-letniego", odpowiada:

V Plenum Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia stawiło czasu podwyższenie sprawie realizacji Planu 6-letniego i udziału w tym wszyst pracowników służby zdrowia. Tak gigantyczny plan musi być realizowany zespołowo i nikomu nie wolno stać na uboczu.

Jeśli chodzi o pracowników służby zdrowia, to mają oni bardzo odpowiedzialną rolę, a przy tym wdzięczną, bo towarzyszę masie robotniczej w jej marszu ku socjalizmowi — dbają o zdrowie pracujących, o podniesienie stopy życiowej, walczą z ciemnotą sanitarną, uczą i wpajają zasady higieny osobistej i pracy.

Drogą do sukcesów, drogą do ulepszania systemu pracy, do należytych wyników pod względem ilościowym i jakościowym — jest należycie prowadzone współzawodnictwo pracy. Nie ma takiej dziedziny, w której współzawodnictwo... gdzie by nie można było zastosować współzawodnictwa indywidualnego czy też zespołowego. I pracownicy służby zdrowia muszą to zrozumieć, muszą docenić znaczenie współzawodnictwa.

Będąc świadom zadań stojących przed służbą zdrowia, wnosiłem na siebie szereg zobowiązań długofalowych, które z całą konsekwencją wypełniam. Z starania się swoim postępowaniem i pracą zachęcić innych pracowników służby zdrowia, by całe swoje „ja" poświęcali budowniczym Polski Ludowej, bezpośrednim realizatorom Planu Sześcioletniego — masie robotniczej.

Pracując w ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej i na Komisji Lekarskiej staram się przejrzeć chorego, pomagać tam, gdzie zachodzi potrzeba ze względu na zły stan zdrowotny, przeganiać tych, którzy robią zatory w registratur- i poczekalniach lekarskich, starając się oszukać lekarza, byle tylko otrzymać w jakiś sposób zwolnienie z pracy.

Jako lekarz w Komisji Lekarskiej walczę o zastosowanie przez leczących lekarzy najlepszych i najszybciej do celu prowadzących metod leczenia. Ty chory mógł jak najszybciej wrócić do pełnego zdrowia i swego miejsca pracy.

„Choremu pomoc — symulantowi ostra odprawa" — oto hasło, którym powinny kierować się wszystkie komisje lekarskie. Mając pewne zastrzeżenia co do sposobu leczenia danego lekarza, członek komisji lekarskiej — lekarz ma prawo i obowiązek zwrócić uwagę na to, wskazać bardziej życiowe sposoby leczenia, przeniesienie w krótszym czasie do roku. Tej zasady trzymam się, będę nadal stał na tym stanowisku i o to walczył. Komisja Lekarska szuka m. in. dróg, by ilość straconych dniówek zmniejszyć do minimum i obowiązkiem każdego członka komisji jest współdziałanie w tej sprawie.

Uważam także, że lekarz ma obowiązek uczyć i uświadamiać, dotrzeć stale zamieszczam artykuły uświadamiające z dziedziny ochrony społecznej i zakaźnych, głównie w gazetach codziennych, przez co szersze masy społeczeństwa mają sposobność zapoznania się z tymi tematami, dla nich często nowymi, jakkolwiek bardzo ich interesującymi.

Stan kadr służby zdrowia był w roku 1944 opłakany; obecnie jest znacznie lepiej, jakkolwiek są jeszcze bardzo duże luki. Wciąż mamy za mało lekarzy, pielęgniarek, felczerów. Szkolenie odbywa się masowo i państwo nasze nie szczędzi środków na ten cel. Ważne jest, ażeby zarówno lekarze, jak i doświadczone pielęgniarki nie ociągali się z udzielaniem konkretnych pomocy w postaci prowadzenia wykładów w szkołach pielęgniarskich czy na kursach PCK. Stojąc na tym stanowisku, uważam za swój obowiązek wykładać zarówno na kursach PCK, jak i w szkole pielęgniarskiej na tematy związane z chorobami zakaźnymi i bakteriologią.

Dając ze siebie wszystko dla dobra sprawy ogólnej, dla podniesienia stanu zdrowotnego klasy robotniczej, pracownicy służby zdrowia głęboko byli odbiciem zrozumienia przez masy pracujące. Tutaj mają pole do popisu rady zakładowe, podstawowe ogniska partyjne, Związki Zawodowe, które powinny wyjaśniać masie pracujących, jak ciężkie i odpowiedzialne jest zadanie pracowników służby zdrowia, jak duże znaczenie odgrywają przy realizacji Planu Sześcioletniego. Autorytet lekarza należy podnieść tam, gdzie na to zasługuje.

Dr Józef Hornik

Najlepsze wypowiedzi będziemy drukować w „Słowie". Za każdą zamieszczoną wypowiedź autor otrzyma, oprócz normalnego honorarium dziennikarskiego, wartościową nagrodę. Autorzy wypowiedzi wyróżnionych otrzymają nagrody książkowe. Czekamy więc na dalsze listy Czytelników, które można nadsyłać w terminie do 20 października br.

Koperty z materiałem konkursowym należy zaopatrywać w dopisek „Ankieta".

Jan Dębek

Szlygar Zofia Lachowska znalazła swoją drogę do socjalizmu

Wałbrzych, we wrześniu kobiety kopalni „Bolesław Chrobry" wybierają Radę Kobiecą. Z uwagą słuchają słów sekretarza Organizacji Partyjnej, Bolińskiego, który zagaja dyskusję.

Przewodniczą kobiety żyją wszystkimi sprawami społecznymi, a przede wszystkim sprawami produkcji — powie dział sekretarz. — W Polsce Ludowej skończyliśmy już z poniżeniem kobiety, z odciętem jej od życia, z uwięzieniem przy garnkach. Kobiety w Polsce wspólnie z mężczyznami budują socjalizm. Nie mogą stać na uboczu i przyglądać się obojętnie temu co się dzieje na świecie. W Korei od bandytów hitlerowskich amerykańskich giną przede wszystkim kobiety i dzieci. Ażeby uchronić się od podobnego losu, który zamierzają zgotować im imperialiści, kobiety naszej kopalni muszą przyczynić się do zwiększenia wydobycia węgla i w ten sposób pokrzyżować zbrodnicze plany wrogów ludzkości.

Porachunki z błędami

Dotychczasowa sekcja kobiet przy radzie zakładowej nie umiała w sposób dostateczny mobilizować kobiet do czynnego życia organizacyjnego, do systematycznej walki o wykonanie i przekraczanie planów wydobycia. Liga Kobiet skupiła zaledwie nieco więcej niż ¼ zatrudnionych kobiet w kopalni, a członkiniami partyjnymi zebrania organizacyjne przycho dziły nieregularnie, często frekwencja nie przekraczała 40 proc.

Dotychczasowy zarząd Ligi Kobiet nie umiał załatwić wie lu żywotnych spraw kobiecych, nie reagował na bolączki i skargi kobiet.

Organizacja Partyjna również nie doceniała należycie zagadnienia kobiecego. Za mało zwróciono o konieczności przesunięcia kobiet na odpowiedzialne produkcyjne stanowiska. Niejeden skutecznie wal czono z zastarzałymi uprzedzeniami, datującymi się z czasów kapitalistycznych, że kobieta, zajmując miejsce mężczyzn przy pracy, odbiera im chleb.

A kobiety garną się do pracy przy obsłudze maszyn, gar na się chętnie do nowych odpowiedzialnych prac i zmuszo ne są przy tym pokonywać opór ze strony niektórych mężczyzn.

— Nasza maszyna, nasza puplika! — mówi Kitowa o pile mechanicznej, którą obsługuje ze swoją towarzyszką pracy. Obydwie są bardzo wywiązują się bez zarzutu z obo wiązków na tym posterunku i wykonują normy produkcyj ne.

— Trzeba w pełni siegać do rezerw kobiecych — stwier dza na zebraniu przedstawiciel zarządu partyjnego — Ligi Kobiet, Śliwińska. — 3-osobowa brygada kobieca kopalni „Victoria" na placu przy drzewie zastąpiła 7-osobową brygadę męską i wyrabia 350 proc. normy.

— Musimy się uczyć nowych metod pracy — stwierdza Śliwińska. — Musimy zająć takie posterunki na kopalni, z których mężczyźni mogą odejść do ściany węglowej.

Oto nasze podstawowe zadanie.

Pierwsza w Polsce

Osiągnięcia ostatnich dni na czołowi uaktywnienia zawodowego kobiet i przesunięcia ich do prac, dotychczas wykonywanych przez mężczyzn, są znaczne. W wyniku tych przesunięć w czasie od 1 do 15 września do wegla przeszło 15 mężczyzn, których przy robocie powierzchniowej zastąpiły kobiety.

Kobiety na powierzchni ma ją swego sztygara, pierwszego w Polsce. Jest nim Zofia Lachowska, b. pomocnik szofera, która swoje obecne kierownicze stanowisko zawdzię cza własnej pracy i zdolnościom.

Od sprawnej pracy Lachowskiej i brygady, którą kieruje, zależy dostawa wózków i podsadzki. Zahartowania na tym wąynem odcinku robót kopalnianych mogą zaważyć ujemnie na wykonaniu planu wydobycia.

Lachowska traktuje swój awans jako zobowiązanie do dalszej wytężonej pracy.

— Najbardziej cieszę się z kursu obsługi maszyn górniczych, który w tych dniach rozpocznie się na naszej kopalni — mówi Lachowska. — Technika i maszyny pociągają mnie zawsze. Może, jak się wykażę dobrymi postępami na kursie, uda mi się uzyskać zgodę na dalsze, przy obsłudze maszyn, przy transporcie lub pompach. Pragnęłabym pracować na dole, bo tam właśnie decydują się losy Planu Sześcioletniego. Może wam się to wydawać przewrotnym, ale mówię szczerze — chciałabym być tam, gdzie jest najtrudniej. Chciałabym pokazać, że kobiety nie cofną się przed żadną trudnością.

Wieczorami Lachowska studiuje fachową literaturę górniczą. Kopalnia pociąga ją. Praca w kopalni i dla kopalni wypełnia jej życie.

Z wiarą w zwycięstwo

— Ojciec mój był robotnikiem naftowym w Borysławiu, pomocnikiem wiertacza. Poznałam w dzieciństwie wyzysk kapitalistyczny. Zachowam w pamięci na zawsze wspomnienia dni pierwszego jowych, kiedy młodzi robotnicy nam, dzieciom szkolnym, przypinali do bluzek czerwone kokardki, a policjanci je zrywali. Nigdy nie zapomnę nędzy, która zaglądała do nas w okresach, gdy ojciec był bezrobotnym.

Dzisiaj dzięki Partii rozumiem sens tych przemian, kiedy dokonują się w Polsce. Skończyły się bezpowrotnie czasy poniżenia kobiety, niedostrzegania w niej pełnowartościowego człowieka. Polska Ludowa przyniosła kobietom wyzwolenie z kajdan przesądów, przyniosła nie tylko formalne, ale rzeczywiste równo uprawnienie, wyrażające się w decydującym udziale kobiet w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym. Dlatego kobiety coraz skuteczniej nie walczą o pokój, walczą o socjalizm, służąc Ojczyźnie pracą. I wierzą, że ich trud zaowocuje w zwycięstwie, że pokój zwycięży wojnę.

■

— Mamusiu — powiedział Jurek, od dwóch tygodni uczeń I klasy szkoły podstawowej, — Dzisiaj szkoła powiedziałem, że jesteś szygarem. A chłopcy powiedzieli, że to kobieta nie jest prawdziwym szygarem.

W oczach syna, Lachowska wyczytała wyraźne zaniepokojenie i wątpliwość. Ktoś, kto wgryzło się w jego serduszko.

— Niedługo będą mówić inaczej — zapewniała Lachowska syna. — Powiedz mi lepiej, czego dzisiaj nauczyłeś w szkole?

— „Gdy dzwoneczek się odezwie, idziemy do szkółki — zaśpiewał. — Dzisiaj — Tego się dzisiaj nauczyliśmy. Ładnie, mamusiu?

— Ładnie, syneczku — odpowiedziała mamusia. — Właśnie dlatego żebyś mógł spokojnie uczyć się i śpiewać, mamusia i wszystkie kobiety naszej kopalni muszą pokazać, że są dobrymi pracownikami, że uwalniywszy robotnikami — podkreśliła z naciskiem, jakby usiłując zwalczyć wątpliwości syna.

Wojciech Dzieduszycki

Bliżej potrzeb konsumenta

Usprawniamy aparat handlowy

Uchwałą Rady Ministrów — statut organizacyjny Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — został dostosowany do potrzeb wynikających bezpośrednio z zadań tego resortu na rok 1951, jako kolejnego etapu Planu 6-letniego na odcinku handlu.

Nowe formy organizacyjne wiążą się ze zmianą stylu pracy w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego. Przed departamentami staje mianowicie zadanie bezpośredniego kierowania centralami handlowymi, podczas gdy dotychczas powiązanie to było nie wystarczające. Znaczne podniesienie operatywności departamentów zbliżanie ich do aktualnych zagadnień rynku i zmieniających się, rosnących potrzeb konsumenta — sprzyja bardzie udoskonaleniu zaopatrzenia ludności pracującej.

W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego powołany został departament szkolenia zawodowego, który roztoczy opiekę nad rozwojem sieci szkół i kursów dla pracowników handlu socjalistycznego oraz nad przyspieszonym kadr nauczycielskich.

Zagadnienia związane z zatrudnieniem półmilionowej rzeszy pracowników handlu oraz z kształtowaniem się płac tych pracowników będą koordynowane przez specjalny departament zatrudnienia i płac. Do jego zadań będzie również należała opowiedzenie socjalistycznego systemu płac, który wpływa na podniesienie kultury obsługi konsumenta.

Przez utworzenie departamentu produkcji i techniki — różnorodne zagadnienia produkcyjne w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu będą mogły sprawniej być rozwiązywane. Dotyczą to przede wszystkim rosnących potrzeb rozwoju uspołecznionego piekarnictwa, masarstwa, przetwórstwa rybnego, owocowo-warzywniczego, gospodarki produktami ubocznymi i odpadami oraz chłodnictwa.

Departamenty artykułów przemysłowych oraz artykułów rolnych i spożywczych obejmą nadzór i odpowiedzialność za całość przebiegu towaru od hurtu do detalu. Dynamiką dla handlu problematyką transportu zajmie się departament administracyjno-gospodarczy.

Odwiedzamy karpacki „Znicz"

Pierwsi w nauce, sporcie i muzyce

Sieroty po inwalidach wojennych rosną na dzielnych obywateli

Karpacz, we wrześniu.

Nie wszyscy wiedzą, że Karpacz, oprócz malowniczych gór i wodospadów, posiada kilka domów dziecka, prewentoriów i domów młodzieżowych. Młodzież tych zakładów znają wszyscy z występów artystycznych, zawodów sportowych i innych imprez. Wy bierzmy się na spacer, nie się bez tej młodzieży nie dzieje.

Zwiedzamy jeden z takich ośrodków młodzieżowych. Jest to zakład wychowawczy Związku Inwalidów Wojennych RP, zwany pod nazwą „Znicz".

Od kierowniczki, ob. Barbary Waydowicz dowiadujemy się, że w zakładzie wychowuje się obecnie 100 dzieci inwalidów wojennych.

— Kto subsydiuje zakład?

— Związek Inwalidów Wojennych, a częściowo wydział oświaty WRN — wyjaśnia kierowniczka. — Wypada około 15.000 zł miesięcznie na jednego wychowanka. Dzieci otrzymują tu wszystko, co im jest potrzebne.

Młodzież spędziła wakacje częściowo w Świdrze pod Warszawą, a częściowo w Jastrzębiej Górze nad morzem. Pierwsza grupa maturzystów już opuściła zakład, ale jest sporo nowych wychowanków.

Do naszej rozmowy z kierowniczką przyłącza się przewodniczący samorządu zakładowego, uczeń 11-ej klasy, Ireneusz Sierzputowski. Proponuje obejrzenie zakładu, ofiarowuje się za przewodnika. Idą z nami również inni członkowie samorządu: Edward Pryjak i Bogusław Dębowczak, kierownicy poszczególnych sekcji.

Zaczynamy zwiedzanie od ambulatorium, gdzie dr Jagodowski odbywa przegląd lekarski wychowanków.

— Mamy też swojego dentystę — uzupełnia jeden z chłopców. Obok gabinetu lekarskiego — czytelnia z biblioteką, liczącą ponad 1.000 tomów.

— Właśnie sporządzamy nowe katalogi i doprowadzamy do porządku zniszczone oprawy książek — wyjaśnia Andrzej Karpiński, kierownik sekcji bibliotecznej.

Przechodzimy do sali muzycznej, gdzie widzimy wszelkiego rodzaju instrumenty dęte i fortepian.

— To są instrumenty naszej własnej orkiestry — wyjaśniają chłopcy z nieukrywaną dumą. — Ćwiczymy na wszelkich uroczystościach. Graliśmy nawet w Warszawie.

— Ile osób macie w zespole? — pytamy.

— Właściwie liczy 25 osób, ale u nas grają prawie wszyscy. Młodzi liczą się, żeby zastąpić starszych, kiedy opuszczą zakład.

Ireneusz ma 19 lat i jest jednym z najlepszych uczniów, dobrym sportowcem i zapalonym szachistą. Staszek Bolczewski świetnie gra na fortepianie, nie wie jednak jeszcze żaden instrument. Kiedy nie ma profesora, nieźle dyrygujże orkiestrą. Wychowawczyni, ob. Wanda Biedrzycka zdradza nam, że Staszek jest również przodownikiem w nauce. Zdał w tym roku maturę i będzie studiował w Wyższej Szkole Muzycznej. Zw. Inwalidów przyznał mu jako nagrodę stypendium w kwocie 10.000 zł miesięcznie, dając ponadto ubranie i mieszkanie.

Po zwiedzeniu estetycznie i schludnie utrzymanych sypialni, uczelni i jadalni, zatrzymujemy się dłużej w świetlicy. Grają tu w szachy i ping-ponga.

— Nasza drużyna tenisa stołowego jest najsilniejsza w Karpaczu — stwierdza Ryszard Gasiorowski, też „przymus" w nauce. — W ogóle u nas sport „gra" i nie tylko sport. Jeśli chodzi o pracę społeczną, także nie pozostajemy w tyle. Wszyscy prawie jesteśmy członkami ZMP, a młodsi — ZHP.

W tym roku wychowankowie „Znicza" zamierzają pobić rekord wyników „bardzo dobrych", a w związku z nową dekoracją świetlicy, przygotowują się do wystawienia pewnej sztuki, której tytuł trzymają w tajemnicy.

— Chcemy dowieść naszemu Rządowi Ludowemu, że wydawane na nas pieniądze nie idą na marne — mówi na zakończenie przewodniczący samorządu. (Bur)

Od 1 października

rejestracja inżynierów i techników

W dniu 1 października rozpocznie się rejestracja inżynierów i techników, który trwać będzie do dnia 20 października. Osoby podlegające rejestracji, to: jest inżynierowie i technicy oraz osoby pracujące na stanowiskach powierzonych inżynierom lub technikom, winny bez wezwania zgłosić się do właściwego punktu rejestracyjnego, zdzie po przedstawieniu dowodu osobistego, zaświadczenia z miejsca pracy oraz dyplomu lub zaświadczenia o prawie do używania tytułu inżyniera albo technika, wypełnia i złożą odpowiednie kwestionariusze rejestracyjne. Obwieszczenia, rozplakatowane w całym kraju informują o adresach punktów spisowych.

Terminy rejestracji, według pierwszych liter nazwisk, ustalo no: litera A, B — 1 i 2 października, C, D, E, F — 3 i 4 października, G, H, I, J — 5 i 6 października, K — 7 i 8 października, L, Ł, M — 9 i 10 października, N, O, P — 11 i 12 października, R — 13 i 14 października, S — 15 i 16 października, T, U, W — 17 i 18 października, Z, Ż — 19 i 20 października.

Osoby podlegające spisowi mają prawo do zwolnienia się z pracy w odpowiednim dniu, o ile nie dopełniania obowiązku rejestracji.

Kto świadomie lub przez niedbalstwo uchyla się od wykonania obowiązku rejestracji lub poda dane nieprawdziwe, podlega karze aresztu do 3 miesięcy i grzywnie do 100 tys. zł.

Koncert Opery w Hali Ludowej

Na okres remontu Teatru Wielkiego, Opera Wrocław wraca przenosiła się na deskę do Hali Ludowej. Co tydzień odbywają się w tej największej w Polsce hali przedstawienia operowe i koncerty masowe.

Na ostatnim koncercie usłyszeliśmy fragmenty oper w wykonaniu solistów, chóru, baletu i orkiestry oraz utwory symfoniczne w wykonaniu orkiestry Państw. Opery pod dyrekcją Kazimierza Wiłkomirskiego. Po raz pierwszy we Wrocławiu wystąpiła w pracowianym koncercie nowozaangażowana do naszej opery śpiewaczka Wanda Rossler - Stokowska.

Kilka miesięcy temu słyszałem Rossler - Stokowską, śpiewającą w małym kółku znajomych. Zachwycen byłem jej formą głosową, szlachetnym brzmieniem głosu, doskonałą interpretacją. Pamiętając jej przemówienie sukcesy operowe byłem zdziwiony, że ta świetna śpiewaczka stoi na scenie, pracując w innym zawodzie. Niezrozumiałe to było dla mnie wobec ciągłych braków naprawdę wartościowych sił operowych.

Z tym większą przyjemnością słuchałem Rossler - Stokowskiej na koncercie w Hali Ludowej, gdzie wykonała arię z „Nabucodora" Verdiego, 2 arie z opery „Samson i Dalila" Saint Sansa, fragment z partii „Carmen". Zwłaszcza pięknie wykonała drugą arię Dalili, natomiast w Carmenie czuło się lekkie skrępowanie, spowodowane zapewne przerwą w pracy na scenie.

Scenę z drugiego aktu „Carmen" ujrzeliśmy już wprawdzie w tym sezonie w Hali Ludowej po raz drugi — słuchamy jej jednak zawsze z ogromną przyjemnością, a pomysłowa kompozycja inscenizacyjna sprawia, że wydaliśmy to bardzo widowisko z dużą satysfakcją. Kupiety toreadora śpiewał z temperamentem A. Majewski, strofki Mercedes i Frasquity — J. Kozoń.

Hiszpańskie tańce układu Z. Pałkowskiego, w wykonaniu zespołu baletowego z solistami Stankiewiczówną, Rakówną, Tomaszewską, Mroczem, Podewskim i Piachecki'm na czele — były szczególnie gorąco oklaskiwane, zwłaszcza moniuszkowski mazur w wykonaniu baletu (solści: Mroczek, Gaiska i Podeszwicki) bardzo się podobały.

W przepięknym sekstecie z „Lucji z Lammermoor" Donizettiego w wykonaniu Sięczkowskiej, Dachtery, Wolaka, Żołnierskiej, Biskiewicza i Łukaszka z towarzyszeniem orkiestry i chóru trafiły się uznanych muzycznie. Dobrze śpiewający chór przez fragmentów z „Carmen" i „Lucji z Lammermoor" wykonał wyjątki z „Pajaców" i „Traviaty".

Poza omówionymi wyżej numerami programu, orkiestrę Pań stwowej Opery pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego usłyszeliśmy jeszcze w „Bajce" Moniuszki i „Kaprysie włoskim" Czajkowskiego.

Utworów tych, należących do najpopularniejszych dzieł literatury symfonicznej, słuchaliśmy z dużą przyjemnością, mimo, że akustyka Hali Ludowej nie pozwala na pełny odbiór dzieł symfonicznych, gdyż kwintet smyczkowy jest bardzo słabo słyszalny, a instrumenty dęte blaszane brzmią zbyt ostro, co uwypukla najmniejsze niezgodności intonacji w tej ostatniej grupie instrumentów.

Alfred Smoczyk nie żyje

Wczorajsza prasa przyniosła wiadomość, która pogrążyła w żałobie polski świat sportowy. Czołowy motocyklista Polski Alfred Smoczyk nie żyje!

Nazwisko młodego zawodnika Unii Leszno znane było wszystkim tym, którzy interesowali się wyścigami na żużlu.

Alfred Smoczyk był żużlowcem młodego pokolenia i zaliczał się do tych, którym Polska Ludowa umożliwiła uprawianie pięknego sportu motorowego.

Nazwisko Smoczyka znane było nie tylko w kraju lecz również i za granicą, gdzie nasz wielokrotny mistrz zwyciężał najlepszych żużlowców Europy.

Mimo swoich licznych sukcesów Smoczyk był nie zwykle skromny i takim go znali wszyscy koledzy, którym zawsze spieszył z pomocą i radą. Jego nieoczekiwana śmierć dotknę ła boleśnie sport polski.

Wrocław dobrze znał sylwetkę tego zawodnika, który swą bravurową jazdą porywał tłumy zgromadzone na stadionie olimpijskim.

Nasze miasto trwale będzie pamiętać o wybitnym sportowcu Alfredzie Smoczyku.

Cześć Jego pamięci!

SŁOWO sportowe

Plan zdobywania norm do odznaki SPO przekroczony na D. Śląsku o 200 proc.

Przygotowujemy się do marszów jesiennych

W ostatnich miesiącach sportowcy Dolnego Śląska żyli jedynie myślą zdobycia wszystkich norm z trójboju lekkoatletycznego i pływania, potrzebnych do uzyskania odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony". Nie wszyscy może wiedzą, że obecnie kończy się masowa nauka pływania, a wyniki osiągnięte w tej gałęzi sportu liczą się uczestnikom kursów do odznaki SPO.

Masowa nauka pływania, przeprowadzana przez poszczególne zrzeszenia i jeszcze jeden sposób podniesienia sprawności fizycznej naszego społeczeństwa. Ostatnio Rada Kultury Fizycznej i Sportu ORZZ sporządziła statystykę i wykaz startujących w trójboju lekkoatletycznym na Dolnym Śląsku.

Z dumą możemy powiedzieć, że plan został przekroczony w 200 proc. Według zaplanowania startować miało około 9.200 osób, gdy tymczasem udział wzięło w trójboju 18.123 osoby. Liczba ta jest jeszcze niekompletna, ponieważ nie nadesłały sprawozdań takie kluby: jak Górnik Wałbrzych, Włókniarz Głuszyca i Włókniarz Kamienna Góra. Normy do SPO uzyskało 12.863 uczestników, w tym 1.765 kobiet. W rozbiciu na poszczególne zrzeszenia najliczniejszy udział wzięli sportowcy ZS „Spójnia" 4.045 uczestników.

Na drugim miejscu ZS „Stal" z ilością 3.722, przed ZS „Związkowiec" 3.302 osób. Nie mały procent w ogólnej liczbie stanowią stanowią robotnicy, przebywający w dolnośląskich Domach Wypoczynkowych.

Wiele kół sportowych szczyci się (zresztą całkiem słusznie) tym, że aż 90 proc. uczestników z ich koła uzyskało wymagane normy.

Obecnie sportowcy przygotowują się do jesiennych marszów „Szlakiem zwycięstw". Normy do SPO w zależności od kategorii wiekowej latwe są do uzyskania po kilkutygodniowej treningu i nie ma obawy, aby ktoś nie uzyskał wymaganego minimum.

A więc przygotowujmy się do czekającego nas wysiłku, trenując systematycznie na wyznaczonych trasach. (N).

Polska — Finlandia w ringu wrocławskim

Niezbyt przyjemną rowinę dla wrocławskich entuzjastów boksu było odwołanie międzypaństwowego meczu pięściarskiego, Polska — Rumunia, który miał odbyć się 8 października na ringu w Hali Ludowej.

Dlatego wielkie poruszenie zapanowało wśród wrocławian gdy dowiedzieli się, że zamiast drużyny rumuńskiej będziemy oglądać pięściarzy fińskich.

Chcąc należycie przygotować naszych pięściarzy do czekających ich walk, kapitanat Polskiego Związku Bokserskiego postanowił zorganizować obóz kondycyjny w Ośrodku Kultury Fizycznej na stadionie olimpijskim.

Wyznaczono już zawodników, którzy ubiegać się będą o prawo noszenia koszulki z Białym Orłem.

W każdej nadze przewidzianych jest trzech pięściarzy.

W wadze muszej: Kasperczak, Woźniak, Anielak, Kukier.

W koguciej: Soczewiński, Grzywocz, i Fydrych.

W piórkowej: Antkiewicz, Matlocha, Stręk.

W lekkiej: Sadowski, Kempa, Kudła.

W półśrednej: Chychła, Musiał, Krawczyk.

W średniej: Kołczyński, Nowara, Paliński.

półciężkiej: Szymura, Grzelak, Wieczorek.

W ciężkiej: Drapała, Gościński, Jaskóła.

Po trójmeczu żużlowym oglądać będziemy wyścigi z udziałem kadry

Po ostatnim trójmeczu żużlowym, Wrocław czeka nowa ciekawa impreza w tej dziedzinie sportu.

W dniu 8 października na torze stadionu olimpijskiego odbędzie się „III kryterium asów" z udziałem zawodników kadry reprezentacyjnej. Ubiegać się oni będą o puchar przechodni wrocławskiej Miejskiej Rady Narodowej.

W pierwszych wyścigach, jakie odbyły się w roku 1948, zwyciężył Krakowiak z warszawskiej Legii. W rok później triumfatorem okazał się jeździec Unii Leszno — Olejniczak.

Tegoroczne zawody zapowiadają się o wiele ciekawiej, gdyż na starcie stanie cała żużlowa kadra narodowa.

Organizatorem tej interesującej imprezy jest wrocławski Związkowiec.

Już na dwa tygodnie przed zawodami nadesłało zgłoszenia szereg czołowych zawodników z Unii Leszno: Olejniczak i Głąpiak, z Kolejarza Rawicz: Skalski i Kapala, Barwy stołecznego Związkowca reprezentować będzie Zenderowski, a CWKS-u — Legii Krakowiak.

Budowlani Rybnik przysyłają Dudzę i Syrę, a Ogniwo łódzkie — Koleczka.

Ze Stali z Ostrowa będą: Rataj i Maciejewski. Jednego zawodnika z Malowidła przysyła Unia z Grudziądza.

Organizatorzy ponadto spodziewają się, że przyjedzie również Palach z bydgoskiego Ogniwa — Poloni. (Bil)

■

W nadchodzącą niedzielę na stadionie olimpijskim odbędzie się ciekawy trójmecz żużlowy o mistrzostwo klasy A Dolnego Śląska, pomiędzy Związkowcem Legnica, Włókniarzem Zagań i Związkowcem Wrocław. Organizator po wyższej imprezy — Związkowiec Wrocław, pragnąc zrzuba bilitować się za nieudolną organizację trójmeczu, który odbył się ubiegłej niedzieli, dołoży wszelkich starań, by impreza wypadła jak najkowrystniej.

W drużynie gospodarzy tym razem wystąpią najlepsi jej zawodnicy, jak Schuetzer, Matula, Kupczyński i Slaboń. W dotychczasowej punktacji prowadzą Związkowiec Legnica przed Wrocławiem i Włókniarzem Zagań.

Wyścig kolarski dookoła Albanii

Czołowi kolarze albańscy zakończyli w Tiranie 6-etapowy wyścig kolarski dookoła Albanii.

Zwyciężył w nim Mouriki, który trasę łączącą długości 640 km. przebył w 22:11:18.

Drugie miejsce zajął Derwi chi, uzyskując czas 22:23:56.

Mistrzostwa piłkarskie ZSRR

W ramach mistrzostw piłkarskich ZSRR, odbyły się trzy dalsze spotkania. W Moskwie Spartak wygrał z Szachterem Stalino 5:0, w Jerewanie miejscowe Dynamo remisowało z leaderem tabeli — CDKA 1:1.

Był to przedostatni mecz mistrzowski drużyny wojskowej, która zapewniła już sobie tytuł mistrza.

W Kujbyszewie Skrzydła Sowietów wygrały z Dynamo Mińsk 2:0.

Mistrzostwa piłkarskie Wojska Polskiego

W dniu dzisiejszym rozpoczną się na stadionie WP mistrzostwa piłkarskie Wojska Polskiego na rok 1950. Uroczyste otwarcie zawodów, które będą trwały do 7 października, nastąpi dzisiaj o godzinie 10-tej.

W zawodach uczestniczyć będą reprezentacje Okręgów: **Warszawa, Bydgoszcz, Wrocław, Kraków oraz Marynarki Wojennej i Lotnictwa.**

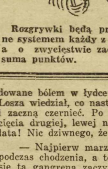

Rozgrywki będą prowadzone systemem każdy z każdym, a o zwycięstwie zadecyduje suma punktów.

OBWIESZCZENIA

Prezydium WRN — Wrocław udzieliło ob. Gackowi Stanisławowi zezwolenia na zmianę nazwiska na „Grotowski". K-3079

Wrocławska Spółdzielnia Mieszkaniowa odda swym członkom w tegorocznej odbudowy 20 mieszkań przy ul. Prusa. Wnioski z załącznikami przyjmuje **biuro Spółdzielni** (ul. Orzeszkowej 96) do 20 października br. K-3078

W związku z reorganizacją C.H.P. Mot. „Motoghyt" w dniu 29 i 30.IX 1950 r. sklep Nr. 22 przy ul. Próchnika 135 będzie nieczynny. K-3086

FACHOWCY POSZUKIWANI

Księgowego-(a) samodz., instalatora, zduna, dekarza, przyjmie Sp. Bud. Kluczborska 15. 5850

Głównego księgowego do pracy stale poszukuje od zaraz **Spółdzielnia Kuśnierska „Futro"** Wrocław, Stalingradzka 43. Warunki dobre — do omówienia na miejscu. K-3090

Nauczelnika wydziału technicznego, kierownika sekcji technicznej, samodzielnego referenta technicznego, inżynierów, instalatorów, referenta norm, introligatora, samodzielnego referenta **Centralne Biuro Projektów Architektonicznych i Budowlanych Oddział Wrocław, ul. Oflar Oświęcimskich 28/40, III p.** K-3091

Przyjmkał się pięc spaniol. Do odebrania Leszek Bracka 4/5. Po trzech dniach uwszżam za własność. Makowska Halina. K-3089

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SAMOCHÓD — osobowy, najchetniej kabriolet, tylko pierwszorzędny stan, kupię zaraz. Oferty do „Słowa" pod „Małoilitrzowy". 5811

STREPTOMYCYNĘ, większą ilość, sprzedam. Oferty do „Słowa" pod „22". 5873

SPRZEDAM Streptomycynę, granulki, ul. Wieczorka 39/14. 5849

DIDROMYCYNĘ zastrzyki otszyjnie sprzedam. Biskupin, ul. Bratu Alberta 9/1. 5848

SPRZEDAM streptomycynę, Leje Stefan, Wrocław, Kolejowa 75. 5845

ZGUBY

ZGUBIONO odcinek wynagrodzenia na Dąbrowski (Łacheć)) Nr 296/1947 Rzepka Bronisław. 5844

UNIEWAŻNIAM skradzione na legitymację Związku Zawodowego Górników 299469 Zary, Jerzy Kosobudzki. P 2867

UNIEWAŻNIAM legitymacje Związku Zawodowego Włókniarzy Nr 117839 Zary i legitymację Stowarzyszenia Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego Maria Kossobudzka.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez RKU Legnica, kartę zgłoszenia przemieszniczą, odcinek za meldowanie, na nazwisko Kowalczyk Franciszek, Legnica, ul. Warzywna nr 29. K 3087

ZGUBIONO tytuł własności na meble wydany przez Urząd Likwidacyjny Jel. Góra na nazwisko Bachan Dworzak Tadeusz, Jel. Góra, Świerczewskiego 26. K 2863

ZGUBIONO portfel, leg. Zw. Zaw. Nr 113452 na nazwisko Adrzejkiewicz Wiesława, Jel. Góra, Teatralna 3. K 2680

UNIEWAŻNIAM zgubioną metrykę urodzenia, odcinek zameldowania, zaświadczenie pracy na nazwisko Korzekwicz Anna, Kowary. K 2861

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Piotrków Nr 546/R na nazwisko Krawczyk Zdzisław, Kruppniki 145 pow. Jel. Góra. K 2864

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Kłodzko na nazwisko Szczęsniak Władysław, Dzierżoniów Wielkopolska 12. K 2863

ZGUBIONO zaświadczenie RKU Bolesławiec na nazwisko Cybulski Mieczysław, Ubocze 152 pow. Lwówek. K 2865

UNIEWAŻNIAM zgubiony odcinek zameldowania na nazwisko Łukasiewicz Jan, Legnica, ul. Czarnego Jaśka 19. K 2868

ZGUBIONO dokumenty na nazwisko Sarnowski Stanisław, Wrocław, ul. Ruska 4/5, 2 tzech dniach uważam za własność. Makowska Halina. K-3089

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową RKU Wrocław, legitymacje akademicką, odcinek zamelowania na nazwisko Tumiałowicz Lucjan Wrocław, Rynek 3. 5847

ZGUBIONO tymczasowy dowód osobisty, legitymacja cję S. P., zaświadczenie rejestracji wojskowej Górski Franciszek. 5846

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową na nazwisko Sadowski Franciszek wydana RKU Trzebnica. P 2874

UNIEWAŻNIAM odcinek wymeldowania wydany Gminna Rada Narodowa Kolbuszowa Górna na nazwisko Chruściel Joanna. P 2873

SKRADZIONO odcinek zameldowania, dowód osobisty, prawo jazdy kat. A-B. Zawiśka Stanisław, Wrocław, Gromadzka 25. 5839

ZGUBIONO odcinek wymeldowania na nazwisko Mlynarska Stefania wieś Piątkowa. 5849

ZGUBIONO kartę pierwszej rejestracji wojskowej na nazwisko Łopata Tadeusz. 5852

POSAD POSZUKUJĄ

PIELĘGNIARKA poszuka ie zajęcia godz. popołudniowych. Zgłoszenia „Słowo" pod „Pielęgniarka" 5848

WOLNE POSADY

POTRZEBNA osoba do podnoszenia oczek na prząd. Przędzenia: ul. Piastowska 36/8 — 19—20. 5851

POMOC domowa ewentualnie dochodząca przyjmę. Zgłoszenia od godz. 17, Partyzantów 68, I p. 5854

LOKALE

ZAMIENIĘ dwupokojowe mieszkanie, komfort i piętro na podobne trzypokojowe — rejon Nowówiejska, pl. Grunwaldzki. Zgłoszenia „Słowo" pod „Zamiana". 5836

ZAMIENIĘ dwupokojowe mieszkanie Sępolno na trzypokojowe w okolicy Rynku. Zgłoszenia „Słowo" pod „Rynek". 5837

ZAMIENIĘ dwa pokoje, kuchnię, na pokój, kuchnię, Tuszin Harcena 8, przed południem. 5838

NAUKA

FORTEPIANOWEJ gry dziecko czarnego pta nie szańca walka z dogłem o popielatych łapach. Karkowice, Obornicka 34 I p. 5841

OSTRZENIE narzędzi fry rzykach Kuźnicza 29b. 5791

A. KOPTIAJEWA MIŁOŚĆ DOKTORA ARŻANOWA

Tłumaczyła Zofia Łapicka 40

— Ale jeśli amputacja jest niezbędna, to czy warto usuwać sploty sympatyczne? — spytała Warwara, gdy skończył i pochylił ku niej głowę. Poprawiła zręcznymi palcami maleńką lampkę z reflektorem i wyprostowała sznur nad jego karkiem.

— Jeśli tkanki w kończynie są już martwe — ciągnęła Waria wciągając gumowe rękawiczki na ręce chirurga, które jej kolejno podawał — to co wtedy?

— Nawet wtedy operacja nerwu sympatycznego da bardzo dużo. Ograniczy ściśle obszar zamierania tkanki. Wytyczy linię graniczną pomiędzy tkanką zdrową i chorą. Zdrowa część zaróżowi się na pewno.

Zamiast amputować nogę do biodra możemy ją bez żadnego ryzyka dla życia amputować poniżej kolana, a czasem nawet tylko stopę lub jedynie palec. Przy zamarciu palców u ręki usuwa się z takim samym skutkiem nerwy sympatyczne części piersiowej. Chirurdzy zaczęli dzisiaj lat temu usuwać nerwy sympatyczne przy bólach objawowych. Teraz stwierdzono, że zabieg ten nie pociąga za sobą żadnych szkodliwych skutków. A człowiek powinien żyć, żyć całą pełnią życia! Prawda, Losza?

Młodzieniec, do którego się zwrócił, miał dwadzieścia trzy lata, ale był tak schorowany, że wyglądał jak szkielet. Kładł się właśnie na stół operacyjny. Gdy w okręgowym szpitalu chciano mu amputować nogę, odmówił stanowczo:

— Lepiej od razu iść na cmentarz!

Ale dokuczliwe bóle w nodze, trwające już siedem miesięcy, tak go wyczerpały, że zaczął się wreszcie wahać. Siedział na łóżku całymi nocami z podciągniętym po plecach kolanem chorej nogi i kołysał ją jak dziecko. Czasami chciało mu się po prostu bić głową o ścianę.

Odciąć nogę! Ale te same objawy wystąpiły również na drugiej nodze. Nagłe zmęczenie, przemijające utykanie, spowodowane bólem w łydce i stopie, zimno w palcach. A dalej co? Losza wiedział, co nastąpi potem: stopa spuchnie, palce zsiniejną i zaczną czernieć. Po kilku miesiącach najdzie konieczność odcięcia drugiej, lewej nogi. I to kiedy się ma dwadzieścia trzy lata! Nic dziwnego, że chce się głową przebić mur...

— Najpierw marzła, a teraz piecze. Najpierw bolała tylko podczas chodzenia, a teraz boli bez przerwy. Dlaiki wiedzą, jak się ta gangrena zaczyna! — żalił się Losza swoim szpitalnym sąsiadom podczas długich bezsennych nocy. — Mówią, że od przeziębienia, lekarze sami jeszcze nie wiedzą. A ja byłem żołnierzem i myśliwym. Jesienią chodziłem na kaczki po cienkim lodzie, a nieraz brodziłem w lodowatej wodzie... i znów układał i kołysał nogę, na którą, gdy była zdrowa, nie zwracał najmniejszej uwagi, a która teraz się tera najważniejszą dla niego sprawą życiową. Zupełnie jakby na świecie nie istniało już nic poza tą opuchniętą, obrzmiałą nogą. Wreszcie Losza postanowił:

— Odetnijcie ją, niech to diabł wezmą!

Ale dowiedział się wtedy, że w czaśmińskim okręgu kopalnianym chirurg Arżanow stosuje przy gangrenie nowe systemy operacyjne...

53

— No, jak się czujesz, Losza? — spytał doktor, przyglądając się, jak układają rozebranego chorego na lewym boku i przywiązują rzemiślnem nogi do stołu.

— Tak sobie...

— Dlaczego „tak sobie"?

— Boi się — rzekł kursista, Jakut Nikita Burcew, przywiązując do ręki chorego oliwianą płytkę diatermii.

— Nie trzeba się bać — wszystko będzie dobrze — obiecał doktor oglądając celowo zmontowany, jak niewielkie radio, elektroniż.

Elektroniż ten, będący jednocześnie ssącą pompą elektryczną, która usuwa krew z rany operacyjnej, i zwany po prostu „ssawką", doktor wywalczył w okręgu, puściwszy w ruch wszystkie swoje gospodarskie umiejętności.

— Zwolnij zniecierpliwe nowokainą. Jeśli będzie bolało, znieczulimy mocniej — uspakajał chirurg stając na swoim miejscu i obserwując, jak asystent po obmyciu skóry chorego spirytusem, jodyną i jodyną.

Doktor, trzymając patyczek okręcony watą w jednej ręce a kawałek gazy w drugiej, zrobił na żółtych od jodyny krzyżach chorego znak zieloną, obwódź bok linią, zaznaczył punkty, gdzie mają być przymocowane prześcieradła i ręczniki.

— Zastrzyki są dość przykre, trzeba uzbroić się w odrobinę cierpliwości — uprzedził biorąc od Warwary strzykawkę z nowokainą.

Asystent, młody chirurg, Sjergutow, dość tęgi, z szarymi, wypukłymi oczami w obwódce rzadkich rzęs, rebił też zastrzyki na linii wyznaczonej przez Arżanowa, wreszcie strzykawki się spotkały i opuchnięty, białawy wałeczek zamknął się w ellipsę na boku chorego. Drugi rząd zastrzyków robiono dłuższą igłą.

W pięć minut po ostatnim zastrzyku można zaczynać. Gdy chirurdzy dobiorą się do głębi, wszystko będzie już zaieczulone.

Doktor nie odwracając się wyciąga rękę, na której Warwara wkłada skalpel. Nauczyła się już z przebiegu operacji, z twarzy i z ruchu warg Arżanowa poznawać, jaki instrument jest potrzebny. Cała jej postać owinięta w biel, z białą maską z gazy, z której płoną czarne oczy, wyraża czujność i pewność siebie. Chirurg i lekarze mogą rozprawiać, o czym tylko chcą, mogą żartować i uśmiechać się ale ona jest uważna, skupiona i pracuje szybko.

Doktor szybkim ruchem rozcina skórę od kręgosłupa do środkowej linii brzucha.

— Nie przeszkadzać, mówi do asystenta, który chce położyć gazę.

— Zaciski!

— Peany!

Warwara podaje peany z cienkimi, tępymi końcami w kształcie dzioba. Zamki, ich poszczękują w ręku chirurga.

— Prąd!

Nikita Burcew, który również w białej masce, siedzi u wezgłowia i śledzi stan operowanego, włącza prąd diatermii.

Asystent unosi peany, dotyka nimi dzioba do ścisniętego naczynia krwionośnego złączone ostrza pincety, do pincety skówkę diatermii. Lekki trzask i zamiast związywać naczynie jedwabną nitką, plombuje się je w ten sposób, że krew krzepnie na końcu. Peany można zdjąć. I tak jeden po drugim, dopóki nie zdejmie się wszystkich z pola operacji. Znów nacięcie. I znów prąd.

Asystent tępymi haczykami otwiera brzegi długiej rany. Rozszerzacz!

Warwara podaje natychmiast kleszczowaty instrument z dwoma płaskimi, czterocębnymi grzebykami.

Zaów nacięcie w głąb. Chirurdzy przytrzymują gazą krwawiące miękkie tkanki i nakładają od razu peany.

Ciąg dalszy nastąpi

Szczerze

Kursy uliczne

■ Konsekwentnie i z dużą dozą cierpliwości i wyrozumiałości przeprowadzają oddziały MO szkolenia wrocławian w chodzeniu po ulicach miasta. Okazuje się, że lekcje takie są potrzebne. Nowością w tej nauce jest to, że cały punkt ciężkości położony został na ćwiczenia w przechodzeniu przez plac Grunwaldzki.

Plac ten jest nawet dla uważnego przechodnia trudny do ruchu. Toteż pożądane by łoby, ażeby umieszczono na nim więcej znaków orientacyjnych. Najlepszym rozwiązaniem byłoby ustawienie tam sygnalizacji świetlnej. W magazynach Prezydium MRN sygnały takie powinny się znaleźć. Już przed trzema laty mówiono wiele na ten temat.

Poza nauką chodzenia, przydałaby się również nauka jeżdżenia tramwajami. MZK od dłuższego czasu zaniedbały szkolenia wrocławian, którzy zapominają o takich ogólnie znanych przepisach, jak nakaz wchodzenia do wozu tylnym pomostem, czy zakaz jazdy na stopniach.

Trzeci wreszcie kurs przydałby się również wrocławianom, a mianowicie kurs przestrzegania czystości ulic i chodników. Radzę ciekawym przejść się przed Dom Towarowy przy Rynku i obejrzeć te kupy papieru z opakowania lodów, czy zużyte bilety tramwajowe na przystanku, ta kosz wiel na słupiel. Nie świadczą one o przyzwyczajeniu do czystości mieszkańców Wrocławia. A przecież przy dobrych chęciach mogłoby się to zmienić.

Tuwicz

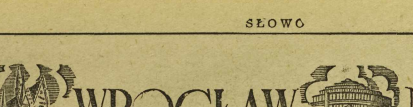

Błyskają igły, terkocą maszyny

Padają stare normy w WZPO

Zakłady odzieżowe chwalebnie wkroczyły w Plan 6-cioletni

Szybko posuwa się taśma. Na jednym końcu widać tylko kawałki przykrojonego materiału, z drugiej strony wyrawne ręce robotnicy zdejmują ustyte już ubranka chłopięce. Kilkaset ruchów rąk, kilkaset drgnięć maszyn i urządzeń — razem 60 operacji i na stole leżą setki sztuk gotowej odzieży. O 71 proc. więcej, aniżeli przewiduje plan. O 41 proc. więcej od zobowiązań. Tak pracuje brygada taśmowa szwaczek ob. Zofii Pałka z Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego.

Ale Zofia Pałka i jej 60 towarzyszek nie są osamotnione w swym szybkim marszu do maksymalnego zwiększenia wydajności pracy. Przykrawaczki z zespołu Elżbiety Wiśniewskiej ze swymi 196 proc. wykonanej normy — wcale nie spieszą się gorzej. A ekipa ZMP-owca Czesława Piątka z centralnej krajalni też „wyciąga" 150 proc.

Zresztą, wymienić wszystkich przodujących nie sposób, po prostu szpalty gazety tego nie pomieszczą. Wystarczy

Dzięki robotnikom ze Świebodzic

otwarcie Teatru im. Gabrieli Zapolskiej spodziewane jest w styczniu

Twierdzono przed kilkoma tygodniami, że otwarcie Teatru im. Gabrieli Zapolskiej przewidziane jest dopiero na wiosnę 1951 roku. Termin uzależniony był od dostaw urządzeń wentylacyjnych i nastawni, wykonywanej przez fabrykę w Świebodzicach.

Prawie całkowicie ukończono pracę na widowni. Ustawione nowe fotele są może trochę za wąskie, nie można było jednak wyprodukować wygodniejszych, ponieważ przedłużyłoby to o kilka miesięcy termin otwarcia teatru. Z ustawionych 1.450 foteli pozostanie na sali tylko około 1.250. Usunięte zostaną fotele boczne, o których widoczność jest za słaba. Ostry kąt nachylenia parterów i balkonów umożliwi dobrą widoczność także dla miejsc ostatnich.

Dyrekcja Teatru informuje, że pierwotny termin (wiosna 1951) zostanie wydatnie skrócony. Budowa nastawni wykonana jest już obecnie w 75 proc. Urządzenie dostarczone będzie do Wrocławia już w połowie października, a więc o wiele wcześniej, niż przewidywano. Pozwoli to na kontynuowanie prac przy urządzeniu sceny i wcześniejsze zakończenie całości remontu.

W związku z tym przewiduje się otwarcie teatru już w styczniu 1951 roku. (ZZ).

Wrocławianie w Planie Sześcioletnim

Dawid Szynkman

Niewątpliwie najpopularniejszą postacią w Spółdzielni im. Olgina jest Dawid Szynkman. Jako doświadczony rzemieślnik szewc, pracuje w szczególnie odpowiedzialnym dziale ocieńmechanicznego — w dziale wykończenia i kontroli.

Od chwili zorganizowania współzawodnictwa pracy ob. Szynkman bierze w nim udział i stale, to znaczy od 1948 roku, zajmuje pierwsze miejsca. Produkcja oddawana przez niego jest zawsze pierwszego gatunku. W II-im kwartale osiągnął 265 proc. normy, a ostatnio w sierpniu — 260 proc. normy. Za stałe przekraczanie norm produkcyjnych ob. Szynkman został nagrodzony srebrną Odznaką Przodownika Pracy.

Zasłużony przodownik bierze również czynny udział w życiu społecznym, jest starszym grupy PZPR oraz członkiem Rady Nadzorczej Spółdzielni. (atk).

widowiska i imprezy

Teatry

POPULARNY — dziś nieczynny. KAMERALNY, godz. 19 „Pieja kogutyn".
TEATR MŁODEGO WIDZA, godz. 12,30 — „Skarb na strychu"; godz. 17 — „Ostatnia wola".

Repertuar kin

„Silesia", ul. Gen. Świerczewskiego 47 — „Orzeł Kaukazu" (seria I), radz., godz. 16, 18 i 20.
„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Płomień" (węgier.), godz. 16, 18 i 20.
„PAWILON", Park Kultury, — „500 ccm" (czesk.), godz. 16, 18 i 20.
„POLONIA", ul. Żeromskiego 53, „Kłopoty referenta Trziskiit" (czesk.), godz. 15,45, 18 i 20,15.
„PIONIER", ul. Stalina 71, „Trójka trefl" (czesk.), godz. 15 i 17. Aktualności codz. godz. 19, 20 i 21; „Ludzie Kaliningradu", „Jedwabne naturalny".
„TĘCZA", ul. Kościuszki 177, „Wyspa szczęścia" (węg.), godz. 16, 18 i 20.
„FAMA", B. Krzywoustego 226, „Panna bez posagu" (radz.), godz. 20, we wtorek i środę.
„LETNIE", ul. Olszewskiego 15, „Biały ciemię" (węg.), godz. 19,30.
„ROBOTNIK", Leśnica, „Aż wywiadu" (radz.), godz. 19, czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele.

●

CYRK NR 1 — plac Grunwaldzki — przedstawienia codziennie o godz. 19,45.

●

FOTOPLASTIKON, ul. Stalingradzka 54, wyświetla codz. od godz. 9—21 „Colorado".

●

OGRÓD ZOOLOGICZNY, ul. Wrzeciewskiego 1 — otwarty codz. od godz. 9—19.

●

Nocne dyżury aptek

Pod „Zgodą", ul. Witosa 47.
„ „Jeleniem", Rynek 44.
„ „4-ma Wiatami" Damrota 7.

DYŻURY POGOTOWIA — pielęgniarki szpitalne: Wojewódzki (oddz. wewn., chir. i ginekol.-położn. i dziecięcy).

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ **Na pomnik** Feliksa Dzierżyńskiego ogłosił konkurs Zarząd Główny Zw. Artystów Plastyków. Plastycy wrocławscy mogą zaznajomić się z warunkami konkursu w sekretariacie Związku (Stalingradzka 26).

■ **Już we wszystkich** sklepach detalicznych Powszechnej Spółdzielni można nabyć ziemniaki po 12 zł za kilo.

■ **Opera Smetany** „Sprzedana narzeczona" będzie wystawiona w Hali Ludowej 30 bm. Sprzedaż biletów dla zakładów pracy — w Tow. Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej (Stalingradzka 32, tel. 56 75) w godz. 8—12 i 15—17.

■ **Członkinie SD** zbierają się dziś o godz. 18-ej w lokalu MK przy Placu Teatralnym. Na zebraniu wygłoszony będzie referat „Rola kobiety w Planie Sześcioletnim".

■ **Przychodnia chorób wewnętrznych** przy szpitalu św. Łazarzy (Gliniana 22) czynna jest w dni powszednie od 13—18.

■ **9-miesięczny kurs** rachowości rozpocznie się 15 października, staraniem Zw. Zaw. Prac. Finansowych i Biura Organizacji Rachunkowości. Bliższe informacje — Rynek 13, od 14,30 — 16,30.

■ **Odprawa kierowników** agitacji i propagandy kół terenu i terenu I Dzielnicy im. Młodej Gwardii odbędzie się dziś o godzinie 16,30 w lokalu przy ul. Kołłątaja 31.

■ **Z plenum zarządu** oddziału Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych odbędzie się 5 października o godz. 9,30 w sali ORZZ przy ul. Mazowieckiej 17. Obrady dotyczyć będą zadań spółdzielczości w Planie 6-letnim. W plenum wezmą udział kierownicy placówek spółdzielczych pow. wrocławskiego oraz przodownicy i sekretarze ZKZ, możowie zaufania, przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

■ **Wyschnięta, zdeptana** trawa, nie uprzątnięte śmieci robią takie wrażenie — pisze nam korespondent miejski K. Kwiatkowski — jakby reprezentacyjny gmach DOKP Wrocław przy ul. Suchej pozbawiony był dozorcy.

Winogrona bułgarskie

Na rynku wrocławskim ukazała się już druga partia winogron bułgarskich, rozprowadzanych obecnie po całym kraju. Winogrona, dzięki wysokiej jakości, cieszą się dużym powodzeniem. Kilka partii otrzymał również nasz przemysł fermentacyjny, co pozwala nam oczekiwać na ukazanie się jeszcze w bieżącym roku nowych gatunków dobrych win owocowych.

Jak się dowiadujemy, spodziewane jest nadejście dalszych transportów winogron, które utrzymają się na rynku do połowy października. (JJ).

■ **Do Zakopanego** wyjeżdża jutro wieczorem specjalnym pociągiem 350-osobowa wycieczka turystyczna, zorganizowana przez Referat Turystyki ORZZ i „Orbis". Uczestnikami wycieczki będą w większości przodownicy pracy i racjonalizatorzy wrocławskich fabryk. Wyjazd nastąpi z dworca Głównego około godz. 18-tej. Koszt — 2.300 zł (wraz z wyżywieniem).

■ **Wielkie zebranie rzemieślników** zwołały Miejski Komitet Str. Demokratycznego i Związek Cechów. W zebraniu, które odbędzie się w sali Izby Rzemieślniczej (Kościuszki 34) dnia 1 października o godz. 11, weźmie udział przedstawiciel KC SD.

■ **Przyszła do nas** zrozpaczona 9-letnia Wandzia Kordysz z wiadomością, że zostawiła w tramwaju teczkę płócienną z zeszytami i podręcznikami szkolnymi. Wobec tego upraszamy znalazcę o odniesienie zguby na adres Wandzi: ul. Grunwaldzka nr 16 m. 5.

■ **W Sklepie „Spólnota Pracy"** przy Rynku 25 czekają na właścicieli dokumenty na imię Wiktorii Gutowskiej i Stefanii Olczak.

■ **Konferencja wizytatorów** szkół z Analfabetyzmem z terenu całej Polski z udziałem pełnomocnika Rządu ob. Stefana Matuszewskiego odbędzie się w hotelu „Polonia" 30 września oraz 1 i 2 października.

■ **Aby uniknąć tłoku** na dzisiejszym występie zespołu muzyczno-tanecznego w Hali Ludowej, trzeba wiedzieć: wejścia otwarte będą od godz. 17 do 19. Posiadacze biletów na miejsce w sektorach C, CE, AUL i AMP oraz BG wchodzą przez wejście główne. Na sektory D, DE, E, F i BP wchodzi się od ul. Wróblewskiego, zaś na A, B, BE, G i BE — od strony Gospody Ludowej.

Korzyści z należenia do spółdzielni

Sprawnie działa sklep PSS w Nowym Dworze

W sklepie Powszechnej Spółdzielni Spożywców Nr 75, przy ul. Nowodworskiej w dzielnicy robotniczej „Pafawagu" — nie ma ścisku. Ludzie wchodzą raz po raz i wychodzą szybko — każdy z pacą ką sprawunków.

Szybka obsługa jest wynikiem stosowania zasady pierwszeństwa dla członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Członkowie bowiem poprzednio zgłosili zamówienie na potrzebny im towar, aby go odebrać bez czekania i już zapakowany w godzinach popołudniowych.

Sklep Nr 75 jest najlepiej działającym spośród 3-ch sklepów w Nowym Dworze.

— Mamy już w ciągu dwóch tygodni wzrostu 22 nowych członków — opowiada ekspedientka Zofia Walewska.

Zasada pierwszeństwa daje robotnikom znaczną oszczędność czasu; toteż uświadomienia przez personel sklepu i Komitet Członkowski — chętnie zapisują się na członków PSS. (JK)

Dymsza na Stadionie Olimpijskim

Mecz filmowców z artystami cyrku

Sukcesy niedzielnych zawodów artystów, prasy i radia pobudziły zespół Cyrku Nr 1, towarzyszący we Wrocławiu, do wyzwania filmowców. Mecz już „zakontraktowano". W drużynie filmu zobaczymy Adolfa Dymszę, który przyjedzie z Łodzi, prezesa Związku Prac. Sztuki i Kultury, Zygmunta Smyka oraz T. Sozańskiego (kier. kina „Śląsk"), T. Pokorskiego (kier. kina „Scala"), W. Skowrońskiego (aktor), K. Tomankiewicza (dyr. „Filmu"), F. Schmidta (aktor), E. Szarguta (operator), Z. Gardy'ego (radca prawny) oraz Ocwiei II.

Drużynę Cyrku poprowadzi dyr. Din-Don. Grają w niej Harrys, Bastiano, Migalski, Błaszczyk, Nawrocki, Gwiazda, Borża, Sędziak, Knopik i Sikora.

Okazją do spotkania jest mecz, przegrany przez filmowców w Warszawie. Zaznaczyć trzeba, że zespół cyrkowy ma już za sobą kilkanaście meczów i jak mówi — jest w formie.

Spotkanie zacznie się w niedzielę o godz. 13.30. Przedsprzedaż biletów — w kasie cyrku Nr 1, w kinie „Śląsk" i gmachu ORZZ, pokój 430.

Zawody organizuje Zw. Zaw. Prac. Sztuki i Kultury.

Szkoły korespondencyjne dla pracujących

W bieżącym roku szkolnym wszystkie licealne szkoły korespondencyjne na kraju zostały przejęte przez państwo.

W województwie wrocławskim mamy 3 szkoły typu korespondencyjnego, z tego we Wrocławiu — jedna. Młodzież pracująca i dorośli, których warunki nie pozwalają na uczęszczanie do normalnych szkół, mogą korzystać ze szkół korespondencyjnych. Uczniowie omawianego typu zakładu nauczania mogą w każdej chwili korzystać z indywidualnej pomocy nauczycieli i raz w miesiącu muszą odbywać seminaria zbiorowe.

Szkoły korespondencyjne zorganizowane są na wzór radzieckich szkół wieczorowych i korespondencyjnego, których działalność w praktyce daje doskonałe rezultaty. (WW)

Niezwykłe przygody Tartarena z Taraskonu

według powieści A. Daudet

Ilustracje Ulatowskiego

29

Tartaren wysiadł z dyliżansu wcześniej, niż zamierzał. Od innych wiedział, że w Algierze nie ma bowiem trochę niewiele więcej pasażerów.

Wszedł w jakimś miejcie o ulicach szerokich pełnych drzew i wodotrysków. Szukając hotelu, zastanawiał się nad słowami, które powiedział pan Bombonnet. A może to jednak prawda. Może tudzież wcale w Algierze nie ma?

Wtem na zakręcie jednej z ulic nasz myśliwy ujrzał — zgadnijcie co? Prawdziwego, żywego lwa! Lew siedział przed drzwiami jakiejś karczmy, podwinąwszy swój królewski ogon.

Tartaren cofnął się prędko wydając okrzyk zdumienia. Słyszeć ten okrzyk lew opuścił łeb i uczuł w pysk drewnianą miseczkę, którą trzymała na chodniku. Jakiś przechodzący Arab rzucił do miseczki miedziaka, na co lew poruszył ogonem.

Tartaren nagle ujrzał wszystko, czego nie zauważył pod wpływem pierwszego wrażenia: owoje wnego, ślepego lwa i dwóch wstrętnych w patki Murzynów, którzy oprowadzali go po mieście.

Wielki myśliwy zawrzał gniewem.

— Nędznicy! — ryknął. — Ponieście szlachetne zwierzę!

Jednym susem rzucił się w stronę lwa i wyrwał mu z królewskiego pyska szczękę żebraczą miseczkę.

Murzyni myśląc, że mają do czynienia ze złodziejem, skoczyli ku Taraskończykowi z maczugami. Wywiązała się straszna bójka, w wiecznej Tartaren znikł pod pięściami ciał.

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Otawska 10/11. Telefony: 51-66, 51-69, 45-23. Wydawca i druk: Spółdz. Wydawn. „Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13, Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 139 zł miesięcznie z przesyłką pocztową 155 zł miesięcznie. Prenumeratę przyjmują: wszystkie placówki pocztowe oraz PPR „Ruch" konto PKO VIII-1382

F-1-31224